Nr. 65. Lwów — Środa dnia 21 Marca. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokolewskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Benedykta Op. Teofylakta | Jutro: św. Oktawiana 40 Męcz. w S. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o g. 6 m. 9, Zachód „ 6 m. 6 | Długość dnia godzin 11 m. 56, Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Z powodu kończącego się kwartału upraszamy o wcześniejsze odnowienie prenumeraty, gdyż inaczej nie możemy uregulować nakładu, a wskutek tego braknie potem egzemplarzy „Przeglądu“ dla tych osób, które się z odnowieniem prenumeraty spóźniły.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

Administracya „Przeglądu“.

Dzieci - włóczęgi.

Oto nowe nieszczęście współczesnego życia — niezupełnie nowe, jak się okazało z badań, lecz teraz dopiero wzięte pod ściślą rozwagę: między dziećmi warstw robotniczych, w ogóle tych sfer, dla których mieszkanie jest tylko noclegiem, epidemicznie rozwija się zgubny na całe życie nałóg włóczęgostwa. Kiedy spostrzeżono to zjawisko, wnet zrezumiano jego przyczynę. Rozwój fabryk i ludnych warsztatów spowodował gruntowny przewrót w wychowaniu dzieci, ponieważ zburzył życie rodzinne; rodzice na cały dzień wychodzą z domu, który na klucz zamykają, a dziatwę odsyłają do szkół publicznych, gdzie one jednak spędzają tylko część dnia, resztę zaś pozostają albo na dziedzińcu własnego domostwa, albo na ulicy. Zwolna wyrabia się w tej dziatwie, pozostawionej bez dozoru, popęd do wędrówek po ulicach, do robienia psot, przyczem nieraz muszą zmykać przed tymi, którym wyrządziły jakąś szkodę; czasami, gdy głód poczują, kradną ze straganów; to próżniactwo, wielka ciekawość, wrodzona dzieciom, poczucie, że nieraz coś nabroiły i że zatem trzeba uniknąć kary — wytwarza skłonność do włóczęgostwa. Już kilkanaście lat temu słynny pisarz włoski de Gubernatis, opisując Konstantynopol, rzucił mimochodem takie spostrzeżenie: „W tym europejskim przedsionku do świata wschodniego widzę jedno podobieństwo z wielkimi miastami zachodu: jak tu stada zgłodniałych psów, tak tam tłumy opuszczonych, półnagich, zdziczałych dzieci zalegają śmieciska“. Ale de Gubernatis nie był patentowanym pedagogiem, więc świat pedagogów nie zwrócił uwagi na jego spostrzeżenie. Dopiero szwedzki profesor Lars Hiert i amerykański Laland zajęli się tą sprawą, zbadali ją, zachęcili innych do badań i oto rezultatem tych prac są ściśle wnioski, które dla wielu stanowią ogromną niespodziankę. Orzekli ci badacze — a ich orzeczenie zatwierdzono na odbytym tego lata kongresie ludowych nauczycielek w Londynie — że szkoły publiczne pospolite, których liczba ogromna, a wartość bardzo mała, rozwijają w dziatwie nałóg włóczęgostwa. Bo — powiadają ci badacze — w dziecku od lat 7miu do 14stu lub 15stu wyobraźnia gra silnie, wrażliwość tak wielka, jak już nigdy potem, skłonność do wytwarzania rzeczy realnych, po prostu do pracy, bardzo rozbudzona. W domu rodzicielskim takie dziecko uczy się pracując; pomaga matce, ojcu, całemu otoczeniu i jest niezmużone, chciwe roboty. Natomiast w szkole musi siedzieć jak mu kazano w ławce, tak trzymać głowę, a tak łokieć, nie majstrować scyzorykiem, nie robić z papieru czółenek, jeno uczyć się czytać, pisać, rachować, a po co? — dziecko nie wie, więc się nudzi i wciąż myśli jakby się wyrwać z tych szkolnych murów. Wyrywa się z nich codzień z coraz większą radością i tak używa wolności, że się powoli staje włóczęgą.

Cygańskie bandy dzieci — to plaga państw przemysłowych, plaga już i u nas. Wszakże latem wszystkie okolice Lwowa roją się od dziatwy, która przed starszymi się kryje w jarach, wykrotach i dołach przy cegielniach. Tak samo niezawodnie jest we wszystkich naszych miastach. Ale oczywiście rozmiary tej plagi bardziej wpadają w oko w takich kolosach, jak Londyn, Paryż, Nowy Jork i inne mrowiska przemysłu i — szeroko rozpostartej, ale tylko pozornej oświaty publicznej, właściwie tylko jej zewnętrznej formy, zbudowanej jedynie dla uczynienia zadość doktrynie: oto stoją okazałe gmachy szkół pospolitych i w budżecie gminnym milionowa kwota świadczy o ofiarności gminy na rzecz oświaty — czegoż więcej potrzeba i co za postępowa gmina!

I oto, tacy niepospolici myśliciele, jak Anglik John Ruskin, jak Szwed Rezius, słynny biolog i przyrodnik, jak Amerykanin, inspektor szkół Laland, jak rosyjski pisarz Tołstoj, odezwali się naraz okrzykiem: „Precz z okazałymi gmachami szkolnymi! Oswobodźcie dzieci z niewoli, dajcie im taką naukę, która jest zarazem pracą, nie wytępiajcie w dziatwie skłonności do pożytecznej roboty, bo robicie z niej nałogowych próżniaków, zmuszacie ją, aby wyhodowała w sobie instynkt pierwotnego człowieka — instynkt cygański!“

Rzeczywiście, odraza do pracy, będąca tak wybitnem znamieniem teraźniejszych warstw robotniczych, czy nie jest bodaj w pewnej części następstwem sposobu, w jaki te warstwy spędziły swe lata szkolne? John Ruskin w jednej ze swych ostatnich rozpraw mówi o szkodliwym, rozkładającym wpływie próżniactwa dzieci na stan społeczeństwa, a o uzdrawiającym wpływie pracy. Oto są jego słowa: „Jest to więcej niż utopia, myśleć, że kazanie szkolne, sentencye moralistów, lekcye literatury, matematyki, geografii i t. d. wytępią złe skłonności, rozpustę, pijaństwo, kradzież i kłamstwo, brud moralny i brud fizyczny. Utopią jest myśleć, że dziecku można wbić w głowę książką pojęcie o Bogu. Tylko praca może tego dokonać. Przeważna część cierpień i zbrodni, pod którymi ugina się teraźniejsza ucywilizowana ludzkość, pochodzi stąd, iż ogół przestał rozumieć tę prostą prawdę, że wszelka pomyślność na ziemi, spokój umysłu i czerstwość fizyczna pochodzą z ciągłej i natężonej pracy. Wprawdzie wiemy, że trzeba na chleb zarobić, więc pracujemy, ale bez dbania o to, aby jak najlepiej i najwięcej, owszem — apatycznie, ze znudzoną twarzą, ze złorzeczeniem na ustach temu nieszczęściu, iż musimy pracować. A jednak w naturze naszej tkwi chęć do pracy, widzimy to na dzieciach, lecz my w nich tępimy tę ochotę, zabijamy ją złem wychowaniem w koszarach szkolnych. Jan Jakób Rousseau utrzymywał, że „cywilizacya psuje przyrodę“ — my musimy już powiedzieć, że ona niszczy wszystko, oprócz dzikiego barbarzyństwa. Dajcież dziecku nie elementarz, ale deskę do wystrugania, kamyki do wybrukowania ścieżki przez błotnisty dziedziniec, fartuszek do wycerowania, a zapewniam, że ono przy tych pożytecznych pracach nauczy się wiele takich rzeczy i takie w sobie myśli przetrawi, jakich nigdy mu nie nasuną żadne szkolne wykłady!“

Oczywiście ani Ruskin, ani inni wymienieni wyżej myśliciele nie są przeciwnikami szkół, oni tylko chcą, aby elementarz, tabliczka mnożenia i t. d. stały nie na pierwszem i jedynem miejscu, ale były dodatkiem do pracy.

Taką szkołę, w której dzieci pracują, założono w Sztokholmie. Nazywa się ona „Warsztatem dziecinnym“ (Arbetsstugor), zatrudnia 200 dzieciaków i daje świetne rezultaty. Dziewczynki obrębiają chustki i prześcieradła, cerują pończochy, kleją pudełka, koperty, zszywają kajety; chłopczyki plotą kosze, robią szczotki, heblują i strugają, szlifują metale i t. d. Wszystko to się robi na zamówienie z miasta i za to bierze pieniądze, których część idzie na żywienie dziatwy, reszta, stosownie do zasług, jest rozdzielana między dzieci i składana na książeczki oszczędności. Szkoła ta jest otwarta w godzinach, w których zwykle szkoły zamknięte, a przychodzić do niej może każde dziecko, które samo zechce. W miesiąc po założeniu tej szkoły trzeba było otworzyć już 40 innych, a nauczyciele szkół zwykłych zaświadczyli, że dziatwa, uczęszczająca do Arbetsstugor, najlepiej się uczy i — co ważniejsza — myśli samodzielnie.

Arbetsstugor nic nie kosztuje: praca dzieci opłaca wszystko: lokal, światło, opał i nauczycieli. Nadto czystym zyskiem są chóralne śpiewy, zajmujące opowieści historyczne i bohaterskie, codzień zimna kąpiel, a raz na tydzień łaźnia. Założyciel tych szkół, redaktor dziennika *Aftenbladet* a słynny socyolog Lars Hiert i jego córka pani Rezins wraz ze swym wymienionym wyżej mężem kierują temi szkołami-warsztatami tak, aby się dzieci nie nużyły, a głoszą oni, że moralny wpływ tej pracy jest na dziatwę znakomity. Wyrabia się w niej miłość do pracy i dzieci nawet zupełnie oddane przedtem włóczęgostwu śpieszą rychło z zamiłowaniem do warsztatu. Z takiej szkoły wychodzą dzielni, pracowici robotnicy, z których żaden nie zapisał się pod socyalistyczny sztandar, lecz wszyscy należą do stowarzyszenia „Samopomocy“, którego członkowie noszą, jako order, bronzowy żeton z napisem w otoku, w górze: „Nie utopię, ale wytrwała praca“ — a w dole: „Największe miłosierdzie — pomódz bliźniemu, gdy sam sobie chce pomódz“.

Taki prosty znaleziono sposób na wielkie nieszczęście, jakiem jest próżniacze i włóczęgoskie życie dzieci, przyszłych obywateli. Czy zastosowanie u nas tego sposobu byłoby trudne?

Sprawa transwaalska.

Wojną już nie można nazwać teraźniejszego stanu stosunków między Anglią a Boerami: nie ma bitew, ani żadnych operacyi wojennych, natomiast, jak się zdaje, rząd Stanów Zjednoczonych wywiera pewien nacisk w Londynie w tym kierunku, iżby Brytania zrzekła się zamiaru anektowania obu republik, lecz poprzestała na uznaniu przez nie jej zwierzchnictwa. Nacisk ten jest poufny, przyjacielski, bardzo dyskretny, aby nie wyglądało, że potężna Brytania działa pod przymusem. Może się powiedzie to pośrednictwo, bo kiedy teraz już przeminęły pierwsze wybuchy uniesienia z powodu zajęcia Bloemfonteinu, zaczynają w Londynie widzieć, że zrobiono jeszcze bardzo mało, a pozostaje zrobić ogromnie dużo: zawojować północną, górzystą część Oranii, cały Transwaal i nie dopuścić do rozsadzenia przez Boerów dynamitem wszystkich kopalń w okręgu Johannesberskim. Wszystkie przygotowania do takiego zniszczenia kopalń już są poczynione; jedna iskra elektryczna pozbawi właścicieli kopalń, samych Anglików, urządzeń, których wartość oceniają na 150 milionów funtów szterlingów. Warto tego uniknąć. — Przesadną okazała się relacya angielska, jakoby Orańczycy wszędzie z zapałem witają wojska Robertsa. Przeciwnie, wszędzie milczenie, na ulicach — pustka, domy zamknięte, na oknach — okiennice. W Bloemfonteine tylko dzielnica murzyńska przedstawia się jak zwykle, a w boerskiej części miasta naliczono tylko 3300 ludzkich istot — reszta zaś mieszkańców wyniosła się za wojskiem w góry. Kolej z Bloemfonteinu ku granicy południowej Anglicy już naprawili i otwarli ruch pociągów, ale nie jest to jeszcze połączenie z Kapstadtem, bo dwa mosty nadgraniczne, na dwóch odnogach rzeki Oranie — jeden w Norwalspont, a drugi w Bethulii — Boerzy zburzyli. W tem miejscu trzeba więc przeładowywać transporty i 18 mil wieźć mułami. To oczywiście ogromna mitręga i trudność w wyżywieniu 40-tysięcznej armii Robertsa. Ale i na tem jeszcze nie koniec, bo na swojej kolei od Bloemfonteinu do granicy Boerzy zostawili tylko ośm lokomotyw i kilkanaście rozklekotanych wagonów. W takich warunkach jest niezmiernie uciążliwy dowóz żywności z Kapstadtu, odległego 750 mil angielskich, czyli przeszło tysiąc kilometrów i to wzdłuż kraju zniszczonego wojną. Więc też armia Robertsa spoczywa, a tymczasem zima nadchodzi i śniegi niebawem zawieją przejścia w górach. Można tedy pomyśleć o honorowym pokoju. Może dlatego Anglicy wstrzymali wysyłkę jeńców na wyspę św. Heleny, bo podany w telegramie londyńskim powód wstrzymania tej wysyłki: — chorobę dwudziestu jeńców — nie można uważać za rzeczywisty, bo przecież cóż łatwiejszego, jak 20-tu chorych zostawić w szpitalu. Widocznie tedy jest przypuszczenie, że niebawem stanie pokój i jeńcom trzeba będzie wrócić wolność.

Budżet angielski.

Z reguły przedkłada rząd angielski parlamentowi budżet dopiero z początkiem każdego roku finansowego, tj. w pierwszym lub drugim tygodniu miesiąca kwietnia. W tym roku jednak odstąpiono od tego zwyczaju i już w pierwszym tygodniu marca przedłożył minister skarbu Hicks Beach budżet na rok 1900/1901. Stało się to dlatego, że, ponieważ powszechnie było wiadomo, iż celem częściowego pokrycia kosztów wojennych w tym nowym budżecie podwyższone zostaną cła i opłaty konsumcyjne od niektórych artykułów, jak tytoniu, wódki i herbaty, przeto kupcy angielscy zaczęli masami sprowadzać te artykuły, by porobić jak największe zapasy bez uiszczania tych wyższych opłat. Gdyby więc czekano z tem podwyższeniem aż do kwietnia, cały efekt tego zarządzenia fiskalnego mógłby być udaremniony. Parlament uznał też intencye rządu i bezzwłocznie, na tem samem posiedzeniu, na którem minister skarbu przedłożył budżet, wszystkimi głosami przeciw głosom posłów irlandzkich podwyższył cła i opłaty od tych artykułów, tak, że już wszystkie te partye tych towarów, które nadeszły do Anglii nazajutrz po powzięciu tej uchwały przez parlament, musiały opłacać wyższe cło. Na później odłożono jedynie debatę nad podwyższeniem podatku dochodowego, które ma wejść w życie z dniem 1-go kwietnia.

Główne cyfry przedłożonego przez ministra Hicks Beacha budżetu są następujące:

Bieżący rok finansowy, kończący się w Anglii z dniem 31 marca, wykazuje deficyt 18 milionów funtów szterlingów. Na rok 1900/1901 preliminuje minister skarbu wydatki państwowe na 154 milionów funtów szterlingów, z tego okrągło 60 milionów funtów szterlingów (czyli $1\frac{1}{2}$ miliarda koron) na wojnę. — Dochody państwowe, pobierane w tej samej, co dotychczas wysokości, dałyby wedle obliczenia p. Hicks Beacha tylko 117 milionów — a zatem pozostaje do pokrycia niedobór 37 milionów funtów. Wyrównany on ma być częścią przez podwyższenie niektórych podatków i opłat, a częścią przez zaciągnięcie pożyczki. — Z podatków podwyższonym ma być podatek dochodowy z 5 na 8 pensów od funta szterlinga, czyli na 5% od dochodu. Zważyć jednak należy, że w Anglii dochód mniejszy niż 160 funtów szterlingów rocznie (około 2000 zł.) wolny jest zupełnie od podatku, przy dochodzie zaś od 160 do 700 funtów przyznawane są znaczne opusty, tak, że podatek w pełnej wysokości opłaca się dopiero od dochodu ponad 700 funtów szterlingów (8500 zł.) rocznie. Jak rzekliśmy wyżej, podwyższone zostały także podatki konsumcyjne od wódki, piwa, tytoniu i herbaty. Wszystkie te podwyższenia przyniosą razem około $12\frac{1}{4}$ miliona funtów szterlingów, a na 35 milionów zrobi państwo długów.

Obawiano się powszechnie, że nowy budżet angielski zawierać będzie niejedną niespodziankę, a najbardziej obawiano się tego, że wprowadzone w nim zostanie na nowo zniesione przez pierwszy gabinet Gladstone'a cło od cukru, — tem bardziej, że kolonie angielskie, produkujące cukier, od dawna domagają się, by w Anglii zaprowadzono cło różniczkowe na cukier, oczywiście niższe dla kolonii angielskich, a wyższe dla innych krajów. Myśl ta miała także w gabinecie swoich zwolenników, popierali ją zwłaszcza gorąco lord Salisbury i Balfour, natomiast ministrowie ks. Devonshire, Goschen, Chamberlain i lord Lansdowne, jako zwolennicy doktryny wolnego handlu, stanowczo sprzeciwiali się jej i ostatecznie zwyciężyli.

Dług państwowy Anglii wynosi obecnie 630 milionów funtów szterlingów, zmniejszył się zatem od roku 1815 o 270 milionów. Nowa 35 milionowa pożyczka angielska nie będzie trwałem obciążeniem państwa, gdyż ma ona być w ciągu dziesięciu lat umorzona, przyczem rząd angielski liczy na to, że zabór Transwaalu, jeżeli nie w całości, to w każdym razie w znacznej części ją pokryje.

List ze wsi.

Z tarnowskiego.

(M. S) W przededniu sesyi sejmowej, jest naturalnem, że sesya ta stanowi przedmiot rozmowy większych i mniejszych kółek, dla spraw krajowych nieobojętnych, zwłaszcza, że wejście do Izby sejmowej ks. Stojałowskiego nadaje tej sesyi niezwykły koloryt. Niejednokrotnie też poruszają pytanie, czy Sejm przyjmie ten wybór. Zdania — jak zwykle — są podzielone. Jeżeli jedni twierdzą, że Sejm ma prawo postąpić w tym wypadku jak niegdyś z Chomińskim, później już z Kamińskim i nie dopuścić do swego grona człowieka moralnie zaszarganego, kilkakrotnie zasądzonego, przez Kościół niejako z swego związku wykluczonego, który przemocą pcha się do ciała, które go mieć nie chce — to drudzy widzieliby w tem pogwałcenie woli wyborców Bocheńskich, robiące niejako illuzorycznem ich prawo wyboru i mówią: Cóż on tam jeden zrobi?! — Niech więc wejdzie, bo nic nie zdziaławszy w sensie zrobionych wyborcom obietnic, tem się tylko skompromituje i na przyszłość stanie się niemożliwym. Pierwsi sądzą przeciwnie, że Sejm powinien się zdobyć na ten czyn odwagi odepchnięcia od siebie tego wichrzycielskiego indywiduum, bo to podziała uzdrawiająco na atmosferę polityczną, w której się ono wylęgło, i odbierze innym tego rodzaju warchołom chęć ubiegania się o mandat, którego dla swych celów wyzyskać nie będą mogli. Ks. Stojałowski nie jest tak niewinny ani tak naiwny, by się łudził, iż coś dodatniego w tym Sejmie zdziałać potrafi, a jeżeli mimo to tam dąży, to na to, by na tej widowni, na którą cała Polska patrzy, rzucić w twarz szczerstwa tak zwanym obszarnikom i wogóle żywiołom dodatnim i módz potem głosić w swych pismkach i na zgromadzeniach, że sam jeden wprawdzie nic zdziałać nie mógł, lecz że zupełnie inaczej rzeczyby szły, gdyby lud wszystkich **t a k i c h j a k o n** wybierał — i znówby był **z a p e w n i o n y d o b r y** i ponętny temat do agitacyi na długie lata.

Nad tem to naszym ustawodawcom zastanowić się wypadnie — już bowiem kołacze do wrót sejmowych 5 ta kurya, którą forytuje w tromtadracyi *Słowo Polskie*. Za mało mu mandatów, jakie już opanowało, a przy najbliższych wyborach ogólnych z kuryi włościańskiej opanować pragnie, trzeba mu powiększenia liczby posłów, z 5 tej kuryi wyjść mających, bo wówczas przy pomocy części radykalnych posłów miejskich byłaby większość zapewniona, a co za tem idzie, posady w Wydziale i Banku krajowym, wpływ stanowczy na sprawy krajowe, to znaczy, w pierwszym rzędzie, wyzyskanie dla siebie i sobie bliskich wszystkich tych drugo- i trzeciorzędnych posad, jakie administracya krajowa ma i mieć może, no i inne z tem połączone korzyści i dogodności. Bo żeby prawdziwe korzyści dla dobrobytu ogólnego, dla rozwoju ekonomicznego kraju zdobyć mogli, nawet gdy będą w większości, w to sami nie wierzą, chociaż o tem szeroko mówią i piszą.

Bo i jakże się to ma stać? — W kraju przeważnie rolniczym, z ziemi główne swe źródło dochodu ciągnącym, mogliby wiele dobrego tylko wówczas zdziałać, gdyby mogli uchwalić nieustający urodzaj i ceny ziemiopłodów w dwójnasób wyższe od dzisiejszych. Tego jednak sprawić nie mogą. Więc co zrobią? — pytam. Podatków podnieść nie potrafią, bo my i tak już przy ostatniej ich granicy jesteśmy, a pożyczki nikt nie udzieli krajowi finansowo słabemu.

Cóż tu pomoże liczniejszy zastęp posłów i po co się o niego dobijać, jako jakieś niby

---

17)

KALKSTEIN

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O Tron“)

przez

Adama Krechowieckiego.

(Ciąg dalszy).

Gdy szlachta pod przewodem Gnińskiego wtłoczyła się hurmem do komnaty królewskiej, Korybut widocznie mocno poruszony, siedział w wielkiem poręczowem krześle, spoglądając z przerażeniem, wytrzeszczonemi oczyma, na wchodzących. Obok niego stali dworzanie Rostocki i Szczuka, w wielkich teraz łaskach będący, a tuż przy nim, oparta na poręczy krzesła, pochylona troskliwie ku małżonkowi, królowa.

— Co to? co się stało, wojewodo? — pyta Korybut Gnińskiego — co znaczą te hałasy?

Bezwiednie szarpał palcami koronki szerokiego kołnierza i potrząsał kędziorami długich, trefionych włosów.

— Spokojnie... spokojnie... powtarzała pochylona ku niemu królowa — zdrowiu swemu szkodzicie...

— A, prawda, prawda — potwierdził król — szkodzę a raczej oni mnie szkodzą... zabijają!

Tymczasem Gniński podniesionym głosem czynił relacyę. A Jankowski na moment jeden odbiegł myślą od przedmiotu, tak go zajęła jasna, jakby anielska postać królowej, którą po raz pierwszy widział tak blisko.

Była ona podówczas w samym rozkwicie swej dziwnej, nieziemskiej urody. Wysoka duchem, choć mała wzrostem i smukła, odziana w ciemną, powłóczystą suknię, bez ozdób żadnych, jeno ze złotą przepaską na jasnych włosach, ruchy miała miękkie, łagodne, wyraz niewyczerpanej dobroci i ciągłego smutku w oczach dużych, szafirowych i w całej twarzy, bardzo bladej, o rysach delikatnych a pięknych, jak wyrzeźbionych. Gdy zwracały się ku królowi, oczy te patrzyły jakby ze współczuciem, niemal litością, na innych spojrzenie padało z wysoka, promienne i zawsze dobroci pełne, ale dalekie, jak zimowe słońce. Otaczał ją całą dziwny czar i majestat zarazem.

Jankowski, patrząc na nią, myślał:

— To jest przedziwna istota: czysta, jak łza, a smutna, jak czyścowa dusza. Odkąd została królową, każdy jej czyn, każde słowo, każdy ruch i myśl każda jest poświęceniem, albowiem przemocą i na zawsze oderwane są od tego, o czem serce marzyło... Tak wyglądać musi rezygnacyi anioł, który schodzi czasem ku utrapionym i rozpacz ich owiewa cichą mgłą spokojnego smutku...

A teraz ona podniosła głowę i z natężeniem wsłuchiwała się w to, co mówił Gniński. Usiłowała dokładnie zrozumieć obcą jej mowę, której się jednak pilnie uczyła.

Wojewoda zaś poważnie a ze spokojem przedstawiał obelgę, jaką przez porwanie Kalksteina wyrządzono królowi i rzeczypospolitej.

— To jest crimen! — kończył — to pogwałcenie praw wszelakich!

A na to niecierpliwie poruszył się Korybut.

— Gdzie dowody?.. przerwał. — Mówicie, że Kalkstein porwany, a kto to widział?... Przed momentem był tu ablegat cesarski i podkanclerzy i sam Brandt... oni nie wiedzą nic... Waszmościowie zaś napadacie u mnie rezydenta brandenburskiego!... To jest... to jest...

Pięścią uderzał o poręcz krzesła, szukając wyrazu.

Eleonora znów pochyliła się ku niemu i kładąc rękę na jego ramieniu, szepnęła:

— Nie unoście się, panie: żądajcie dowodów...

— Tak, żądam dowodów! — powtórzył król, na którego ubieloną twarz wybiegły ceglaste rumieńce.

Tedy Gniński wymienił Jankowskiego nazwisko, a wśród szlachty poczęły odzywać się szmery niezadowolenia, że król słowom wojewody odrazu uwierzyć nie chciał i miast oburzyć się na Brandta, szlachtę gromił.

Korybut niecierpliwił się.

— Gdzież jest ów imćp. Jankowski, który świadectwo ma dać? — pytał.

Natenczas z tłumu wysunął się Jankowski. Czuł, że mu serce wyskakuje z piersi, albowiem w tym momencie odpowiedzialność na nim ciężyła wielka: zali zdobędzie się na taką wymowę, iżby wahającego się króla przekonać, do czynu pobudzić i nie jeno Kalksteina, lecz zagrożoną sprawę niepodległości Prus ocalić, wskazać niebezpieczeństwo, jakie rzeczypospolitej ze strony spanoszonego elektora groziło?

Oddawszy głęboko pokłon majestatowi, podniósł głowę i ujrzał oczy królowej, utkwione w siebie z wyrazem ciekawości i niepokoju. Eleonorę przeraził niemal widok tego człowieka, o spojrzeniu ponurem, który miał twarz wyschniętą pustelnika, a w swej chudej postaci, w oczach małych, siejących iskry, wyraz nieugiętej siły.

— Ona lęka się mnie — pomyślał Jankowski — ale będzie za mną...

I począł mówić; zrazu głosem stłumionym, jak ten, któremu oddechu braknie, a potem coraz donośniej, z rosnącym zapałem. W przemowie swej mniej wspominał o Kalksteina, lecz jako naoczny od lat tylu świadek, przedstawiał to, co się w Prusiech działo, aby je od rzeczypospolitej oderwać, a zapewnić niedawnemu hołdownikowi niezależność i tron...

Nastała cisza, jakby makiem siał. Wszyscy słuchali, a niejednemu dopiero teraz otworzyły się oczy, że w tej z elektorem walce nie o jednego człowieka chodziło, że ten człowiek był jeno ostatnią zaporą w pochodzie Fryderyka Wilhelma ku niepodległej władzy, na szkodę rzeczypospolitej, że porwanie Kalksteina, to nietylko niebywała obraza dla króla i narodu, lecz dowód rozzuchwalenia się zdobytej podstępem siły. Dzisiaj tę siłę można było jeszcze przełamać, jutro mogłoby być zapóźno. Utrata Prus, to cofnięcie się wstecz, to postradanie znacznego pośród państw innych wpływu, to cios.

Korybut przestał ręką o poręcz bić i słuchał, wytrzeszczając oczy w przestrachu. Wszak do tego ciosu przyczynił się on sam nie mało, dając elektorowi królewskie poręczenie, że nieszczęsne pakta welawsko-bydgoskie dotrzymane będą! Teraz widział jasno, co sprawił.

Królowa słuchała także. Jakkolwiek Jankowski mówił szybko, mowa jego była jej daleko zrozumialszą, niż poprzednia Gnińskiego oracya. Treść samą uzupełniały i tłumaczyły gesta, wyraz twarzy, cała postać, która wyprężała się w uniesieniu i była jakby żywym protestem przeciw spełnionemu zamachowi. I nagle postać ta przypadła do nóg króla.

— Najjaśniejszy panie! — wołał Jankowski — weź głowę moją na okup, jeśli kłamię... Tysiące wiernej szlachty pruskiej wyciągają oddawna ku majestatowi twemu ręce. Wspomóż ją, a wdzięczność potomnych będzie ci niespożytą nagrodą. Chciej okazać siłę ku upokorzeniu zaciekłego wroga, który hardą głowę coraz wyżej podnosi.

Oczy królowej rozpłomieniły się dziwnie. Nie mogła ich odwrócić od klęczącej Jankowskiego postaci, a on czuł to spojrzenie, które go rozgrzewało i dodawało coraz większej mocy jego słowom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zbawienie kraju. To tylko koszt kilkunastu tysięcy dla kraju — nic więcej. Czy sądzicie, że ten Sejm jaki jest, cieszy się uznaniem ogółu? Bynajmniej. Wolno spytać każdego trzeźwo i bezstronnie rzeczy sądzącego mieszkańca kraju tego, niech nim będzie szlachcic, mieszczanin, chłop-rolnik lub żyd kupiec. Nie wspominam tu o całym tak licznym zastępie świata urzędniczego, który nie przestał żywić uczuć szczerego przywiązania dla doli kraju. Oni wam wszyscy powiedzą, że się pożytku dopatrzeć nie mogą z tego sejmowania i że jeżeli już w ustroju konstytucyjnym, jako jedno kółko w maszyneryi Sejm istnieć musi, też aż zanadto jest już dziś liczny, by go jeszcze powiększać potrzeba, a nawet do życzeniaby było, by się rzadziej zbierał.

Dlaczego budżet krajowy nie ma być na dwa i trzy lata z góry uchwalany, tylko musi być corocznym, tego żaden nieteoretyk konstytucyjny nie zrozumie. Potrzeby budżetu krajowego są przecież wiadome i te same co roku, a i dochody na ich pokrycie tak samo; więc dlaczego nie oszczędzić krajowi kilkudziesięciu tysięcy na zmniejszeniu liczby sesyi? Wszakże jak się posłowie sejmowi zbiorą, nie mają nad czem radzić, jeszcze mniej o czem poważnie mówić, i to jest naturalne, boć przecie nic się w ciągu roku w kraju tak znowu zmienić nie może, by aż ciągłe narady były konieczne. Budżet krajowy do ostatnich granic możności finansowej posunięty, ulega, jak ze sprawozdań sejmowych widzimy, fluktuacyi rocznie kilkunastu tysięcy, a już doprawdy wesołością przejmuje widok szanownej komisyi budżetowej z grona najwybitniejszych posłów złożonej, i zaraz na pierwszem posiedzeniu zrodzonej, a która po tygodniowych ciężkich dyskusyach i nieuniknionej brzemienności, rodzi na ostatniem posiedzeniu Sejmu budżet od wniosków Wydziału krajowego mało co się różniący. Tu już chyba każdy zawołać musi: Za droga to zabawa!*) Wiem dobrze, z jakim niesmakiem i pogardą czytać będą te uwagi nawi wielcy liberałowie, demokraci i ludu uszczęśliwiacze; napiętnują mnie jako zacofańca, gasiciela swobód i arcystańczyka. Ale to mnie i na włos nie zachwieje w mych zapatrywaniach, co do ich robót, ich celów i pochodu do Panteonu narodowego, do którego z ich to szeregów garną się najliczniejsi kandydaci.

My tu na wsi patrzymy z bliska na ich działanie i na ich roboty — i dla tych robót mamy wstręt i obrzydzenie, jakie każdy uczciwy człowiek odczuwać musi. Uświadomienie ludu nie dokonuje się szczuciem jednych ludzi na drugich, pobudzaniem apetytów komunistycznych. Takie uświadomienie ludu to blaga i więcej jak to — to zbrodnia. Dlaczego to ci apostołowie na wiecach i zebraniach nie upominają ludu naszego, by był pracowitym, nie pił i nie pieniaczył, na co tyle on trwoni czasu i pieniędzy, czemu nie mówią mu o wielkiej naszej przeszłości, nie niosą słów miłości i pokoju i na tej drodze nie starają się o dobrze zasłużoną popularność? Takie uświadomienie byłoby pracą rzetelną i nawet ten samby skutek odniosło dla przodowników, to jest mandat poselski — i toby było zarazem zdrowiem społecznem, a nie, jak ono dziś jest — tego zdrowia trucizną. To też, gdy się potemu nadarza sposobność ma, zdaniem ludzi prawych, Sejm obowiązek potępienia tych robót w ich tak wybitnym przedstawicielu i zepchnięcia go z piedestału, na którym stać nie powinien.

Z izby sądowej.

Kraków, 19 marca.

(O obrazę czci).

Z zeznań świadków w sprawie adwokata dra Caro przeciw drowi Drobnerowi wypływa, że adwokat ten miał w obozie socyalistycznym wielu wrogów, którzy prowadzą przeciw niemu zaciętą kampanię. I tak Zamojski, świadek zrezygnowany, zeznaje, że za rozmaite czynności zapłacił drowi Caro 19 zł., a potem zaprowadzono go do redakcyi *Naprzodu* i wydrukowano, że dr. Caro „zdarł go". Św. dr. Seweryn, teraźniejszy koncypient dra Caro, opisał położenie, w jakiem znajduje się obecnie jego szef: zdarto mu szyld ze ściany domu, klientów jego łapią nieznani ludzie na korytarzu i radzą im, aby nie chodzili do „zdziercy". Zdaniem świadka, dr. Caro nawet w wypadku zasądzenia dra Drobnera będzie musiał zwinąć kancelaryę w Krakowie.

Dziś przesłuchiwano najpierw znawcę, adwokata dra Łepkowskiego, co do kilku spraw, omawianych w dniu ostatnim. Dr. Łepkowski wydał swe orzeczenie w tym kierunku, że choć dr. Caro nie należy do tanich adwokatów, mimo to honorarya pobierane w tych sprawach są zupełnie umiarkowane i odpowiednie. Przy tej sposobności znawca podniósł z naciskiem, iż mimo ustawy przeciwko pokątnym pisarzom, pokątne pisarstwo uprawiane bywa w Krakowie wyjątkowo często, wskutek czego, a także wobec drożyzny i wygórowanych podatków, honorarya adwokackie musiały uledz zwyżce. Zaznaczył także dr. Łepkowski, że [illegible] *Naprzodu*.

Św. adwokat dr. Hubaczek, opowiadał historyę pewnego procesu, który jego zdaniem dr. Caro prowadził bardzo świetnie. Proces ten klient dra Caro przegrał, stronę przeciwną zastępował sam świadek.

Św. dr. Danielak, poseł do Rady państwa, zaprzeczał w swych zeznaniach zarzutowi *Naprzodu*, jakoby on włościan do kancelaryi dra Caro odsyłał. Między świadkiem a drem Caro nigdy nie było żadnego porozumienia co do stręczenia klientów. W końcu dr. Danielak, który jest redaktorem pisemka *Obrona Ludu*, oświadczył, że gdyby miał w swem ręku te akta i listy, które ma obecnie oskarżony dr. Drobner, byłby zamieścił w swem piśmie ostrzejszy artykuł przeciwko drowi Caro.

Potem przesłuchiwano św. Jana Ochojnę, włościanina, który zeznał, że honorarya adwokackie nie wydały mu się wysokie i dlatego udał się potem do adwokata dra Garfeina. Wskutek tych zeznań oskarżony zostaje do procesu [illegible] adwokata dra Garfeina, którego świadek uważa za [illegible], że to on sam wmówił Ochojnie, że honorarya dra Caro są za wysokie i naraził go tem na [illegible] zastępcę prawnego Ochojny.

Obrońca oskarżonego dr. Sumper-Solański postawił tedy wniosek, aby dr. Garfein mógł sam stanąć przed sądem jako świadek i wyjaśnić zarzuty, ubliżające nietylko jemu, ale i całemu stanowi adwokackiemu. Zarazem prosił dr. Solański o zawezwanie na świadka koncypienta dra Garfeina, któremu dr. Caro miał powiedzieć, że „Ochojnów można doić". Zastępca dra Caro dr. Abłamowicz sprzeciwił się tym wnioskom, przytaczając, że dr. Garfein nie tylko był w tej sprawie bezpośrednio interesowany jako ten, który odebrał klienta swemu koledze, ale nawet jest on podejrzany o współautorstwo inkryminowanego artykułu w *Naprzodzie*. Wprawdzie śledztwo winy jego nie wykazało, ale dr. Caro zastrzegł sobie dalsze ściganie dra Garfeina.

Rozprawę przerwano do dnia następnego.

* * *

Lwów, 20 marca.

(Okradzenie wozu pocztowego).

Wczoraj po południu przesłuchiwano resztę oskarżonych. Osk. Kuśnierzowa, żona Kuśnierza, usprawiedliwiała się, że nic nie wiedziała o zamierzonej kradzieży i dowiedziała się o niej dopiero, gdy mąż jej przyniósł pieniądze do domu. W jednym ze skradzionych listów znaleziono 283 zł., które nic nie mówiąc mężowi, schowała na strychu i oddała potem przy rewizyi. Męża bała się zdradzić, bo on byłby ją zabił, on potrafi tylko „pić i bić".

Osk. Kuśnierz: Ja proszę p. przewodniczącego zaraz o rozwód.. (Śmiech na sali).

Osk. Steciowa nie stanęła do rozprawy, leży bowiem chora w szpitalu więziennym i spodziewa się lada chwila zostać matką.

Inni oskarżeni: Michał Złomkiewicz, syn Piotra, i Marya Złomkiewiczowa, która przyszła do sali z dzieckiem na ręku, krzyczącem w niebogłosy, twierdzą, że o kradzieży nic nie wiedzieli, a o pieniądzach, danych im do przechowania, myśleli, że one pochodzą z uczciwego źródła.

W czasie tych zeznań wrócił do sali Piotr Złomkiewicz w asystencyi policyi. Przeprowadzona w jego pomieszkaniu rewizya nie dopisała, nie znaleziono bowiem pieniędzy. Złomkiewicz jednak wciąż twierdzi, że ukrył je w szczelinie w drzwiach. W tym czasie, gdy on siedział w więzieniu, przeprowadzono naprawę pomieszkania — czy jednak faktycznie pieniądze w miejscu wskazanem były ukryte, dziś już dojść trudno.

Prawdopodobnem jest przypuszczenie, że Złomkiewicz, chcąc dla siebie przychylnie usposobić sędziów, udał skruchę i chęć zwrócenia pieniędzy, to też przewodniczący, który go był rano za tę skruchę pochwalił, zauważył teraz, że był to widocznie tylko wybieg ze strony Złomkiewicza, który się chciał przejechać fiakrem.

Dziś przesłuchiwano funkcyonaryuszy pocztowych, którzy jechali na ambulansie pocztowym w nocy z 4 na 5 listopada. Było ich aż czterech: pocztylion Skiba, ekspedyent Taubeles i dwóch woźnych, żaden z nich jednak wskutek ciemnej nocy i turkotu wozu na kamieniach ulic, nie zauważył, co się z tyłu wozu działo.

Na stosowne zapytanie przewodniczącego, powiada Taubeles, że gdyby Kuśnierz owej nocy był pijany, nie byłby mógł dokonać zuchwałego skoku na tylną platformę jadącego ambulansu. Na to zauważa osk. Kuśnierz: „A ja taki był wtedy pijany! Owa! na taki wóz, to i stary dziad może wyskoczyć!"

Św. Nitka, ekspedyent pocztowy, stwierdził, że klucze od wozów nie są dostatecznie strzeżone. Wiszą one w magazynie tak, że każdy, nawet pocztylion, któremu wstęp do magazynu jest w zasadzie wzbroniony, może bez wielkich trudności przyjść w posiadanie jednego klucza, który otwiera cśm wozów.

Św. pocztylion Skiba poddaje urządzenie wozów pocztowych ostrej krytyce, zwłaszcza skarży się na „budy" z przodu wozu, które nie pozwalają dostrzedz, co się naokoło wozu dzieje.

Na świadka tego rzucił oskarżony Kuśnierz gołosłowne i zuchwałe podejrzenie, że w chwili, kiedy on, Kuśnierz, stał już na platformie, Skiba dwa razy obejrzał się w tył, i upoważnił go tym sposobem do myślenia, że Skiba jest też w zmowie.

Św. Skiba zirytowany woła: A wiecie, że brechacie, bo co nie — to nie.

Przewodniczący ostro gani Kuśnierza za jego bezsensowne podejrzenie, które jemu samemu nawet żadnej korzyści przynieść nie może.

Potem po przesłuchaniu kilku mniej ważnych świadków przerwano rozprawę około godz. 2. Wyrok zapadnie jutro.

Kronika teatralna.

Świat literacki i teatralny paryski ma do zanotowania znowu wielką sensacyę — wystawienie „Orlątka" *(l'Aiglon)* najnowszego dramatu Edmunda Rostanda, słynnego autora „Cyrana z Bergerac'u" z Sarą Bernhard w roli „orlątka", tj. Franciszka księcia Reichstadzkiego, syna Napoleona I. Wiedeński nasz korespondent wspomniał wczoraj o utworze tym, zwracając uwagę na polityczną jego stronę, jako pamfletu na dwór austryacki. W samej rzeczy najważniejszą cechą „Orlątka" jest jego znaczenie patryotyczne i polityczne, ale nietyle w zamiarze szkalowania Austryaków, jak wskrzeszenia i ożywienia tak drogich Francuzom pamiątek ich chwały za Napoleona I i w ogóle uświetnienia bonapartyzmu.

Jesteśmy w Baden pod Wiedniem w roku 1830; syn Napoleona I, mały król Rzymu, uwieziony przez lekkomyślną Maryę Ludwikę trzyletniem dzieckiem, wówczas gdy szło w gruzy cesarstwo Napoleonowe, przebywa tu z woli dziadka, cesarza Franciszka II-go, jako książę Franciszek Reichstadzki, w charakterze austryackiego pułkownika. Marya Ludwika flirtuje i bawi się. Syn jej kaszle, jest młodzieńcem pełnym rozumu, inteligencyi, o bardzo dobrej postawie. Dwór jest pełen szalonej wesołości, a excesarzowa tonie w uciechach życia.

Młoda Francuzka, Teresa de Lorget jest lektorką Maryi Ludwiki. Otwiera tragedyę Racina „Andromachę" i czyta:

„Nieszczęsne dziecko! Nie wie o tem
„Że Pyrrus jest jego panem,
„I że ono jest synem Hektora!

Tekst ten nie podoba się przyjaciołom Maryi Ludwiki. Jest między nimi minister Metternich, który się krzywi.. Teresa de Lorget otwiera „Medytacye" Lamartina.

„Odwagi dziecię, które pochodzisz z boskiej rasy"...

Otoczenie niezadowolone jest jeszcze bardziej. Widocznie nie lubią w tym domu mówić o Napoleonie. Trzymane tu jest w klatce orlątko i nikt nie pragnie, aby zerwały mu się do lotu skrzydła i aby jak „tamten" zawisło nad Europą.

Nagle dochodzi z za okien krzyk: „Vive Napoléon!" Co to jest? Co to znaczy? To dwaj żołnierze, przed którymi przejeżdżał młody książę Reichstadzki, widząc jak wspaniale wygląda na koniu, nie mogli powstrzymać się od tego okrzyku. Metternich się unosi: „Dlaczego nie wołali: „Niech żyje Franciszek Reichsztadzki!?" „Jakoś mniej łatwo!" brzmi odpowiedź.

Napoleonizm jest jeszcze w całej atmosferze. Oto przybywa krawiec do księcia i modniarka do jego matki: są to przebrani konspiratorzy. On jest człowiekiem światowym, dyletantem. Ona, to kuzynka: córka Elizy, Napoleona hrabina Camarata. Proponują uprowadzenie księcia: we Francyi czekają na niego. Książę odmawia: nie czuje w ich słowach wezwania ludu. Hrabina jest bonapartystką i chce odnowienia świetności rodu. On jest bajrończykiem. „Powiedziałeś pan sobie — mówi do niego książę, — że mając artystyczne skłonności, będzie bardzo ładnie zostać bonapartystą." Dziękuje im, ale nie pójdzie za nimi. Nie jest jeszcze gotów.

Nadchodzi pan von Obenaus, nauczyciel historyi, wybrany przez Metternicha. Ma się odbyć lekcya. Jest to edukacya „ad usum Delphini". Uczą księcia dziejów pierwszego cesarstwa, nie mówią mu jednak o Napoleonie. Wyliczają traktaty, nie czyniąc wzmianek o wojnach..

„W 1805, mój książę, nie zaszło nic uwagi godnego — mówi von Obenaus. Książę słucha z szyderczym uśmiechem, wreszcie przerywa profesorowi. On to nauczy swego mistrza. Opowiada mu o Essling, o Ulm, o Austerlitz, tem słońcu historyi, wylicza prawdziwe traktaty... „I mój ojciec raczył zgodzić się na pokój z moim dziadem!"...

Osłupienie! Skąd on o tem wie? Przecież żadna książka nie dostaje się do rąk księcia, nie przeszedłszy cenzury Metternicha. Zagadka się wyjaśnia dla widzów. Oto Metternich rozkazał, aby dostarczać księciu sposobności do zmysłowego użycia, któreby mogło przyspieszyć rozwój jego cierpień. Ułatwiają tedy księciu samotne schadzki z baletniczką Fanny Essler. Zapada wieczór. Szambelan wprowadza piękną dziewczynę. Fanny rzuca się księciu na szyję. Zaledwie jednak zostają sami, Fanny Essler siada, pełna szacunku i pokory. Powtarza to, czego się na rozkaz księcia nauczyła przez dzień. „Tego dnia o świcie gwardya cesarska..." zaczyna opowiadać Fanny. Zasłona pierwszego aktu pada nad tą lekcyą, w której kurtyzanka uczy księcia o dziejach jego ojca.

W akcie drugim Metternich zgadza się, aby się książę uczył taktyki. Otwierają kufer pełen figurek, mających przedstawiać austryackich żołnierzy. Zdziwienie! Figurki zostały przerobione i przemalowane, przedstawiają mundury wojska francuskiego. Metternich rozkazuje lokajowi wyrzucić te figurki i przynieść maryonetki mniej drażliwe. Lokaj jednak szepce do ucha księciu: „Bądź spokojny, Monseigneur! Ja je przemaluję na nowo!" Książę jest uszczęśliwiony; ma przy sobie człowieka z ludu, który go kocha i który kocha Francyę.

Metternich pozwala, aby księciu Reichstadzkiemu złożył wizytę Marmont, książę Raguzy, który niegdyś zdradził jego ojca. Orlątko słucha, co mówi zdrajca, aby się dowiedzieć czegoś nowego o Orle. Kiedy Marmont powiedział wszystko, miażdży go swoją pogardą. „Dlaczegoś zdradził?" — pyta. „Dlaczego... dlaczego..." Dlatego, że wódz ich dręczył! Ostatecznie miało się dosyć tych okropnych spacerów... Zawsze Wiedeń, zawsze Berlin, nigdy Paryż... Jednem słowem, byliśmy zanadto zmęczeni!... Nagle słychać okrzyk: „A my!!"

Czyj to głos? Lokaja, który przed chwilą przynosił figurki. Nazywa się Flambeau, przezwany jest „le Flambard"; był on zwykłym sierżantem w wielkiej armii; od czasów Restauracyi brał udział w dziesięciu konspiracyach; skazany zaocznie na śmierć. Hrabina Camarata za pomocą fałszywych papierów wkręciła go pomiędzy służbę księcia. Flambeau zapewnia, że on i jego towarzysze nie byli zmęczeni. On jest w każdej chwili gotów do nowego marszu! Pełne kieszenie starego sierżanta świadczą o entuzyazmie, jaki panuje w Paryżu dla króla Rzymu. Wydobywa z nich ozdobione portretami księcia noże, widelce, serwetki, chustki do nosa, flakoniki perfum, „karty do grania, na których ty książę, jesteś atutem".

Entuzyazm starego żołnierza jest radosny i głęboki. Flambeau — oto Francuz i człowiek ludu. Książę słucha go, jako głosu tego ludu i pójdzie za nim. Ale przedtem, nim zacznie konspirować, spróbuje zwrócić się w sposób otwarty do cesarza, swego dziada.

Akt trzeci jest najpiękniejszy. Cesarz Franciszek, dobry starzec, daje posłuchanie swoim poddanym. Składają oni u stóp jego korne supliki, z których żadna nie spotyka się z odmową. Między innymi jakiś zakapturzony biedak przedkłada swoją prośbę i błaga o zwrócenie mu ziemi, którą mu skradziono. „Zwrócić mu ją!" — mówi cesarz. Wtedy biedak zrzuca swój płaszcz: to Napoleon II. Ziemia, o którą idzie, to Francya. Wywiązuje się pomiędzy dzieckiem a starcem przepyszna scena. Na kolanach błaga młodziutki książę o tron, tak jak dzieci proszą o zabawkę. Książę trafia nawet do czułych strun cesarza: „Czyżby to nie było ładnie módz powiedzieć: mój wnuk, cesarz Francuzów!"

Starzec jest zwyciężony, ustępuje. A więc książę dostanie tron! Wchodzi Metternich. Wszystko stracone. Nieprzejednany to wróg Orła i Orlątka. Udaje z początku, że ugina się przed najwyższą wolą. Ale żąda od księcia rękojmi: skrępowania wolności prasy, wyrzeczenia się tytułu cesarskiego, zamienienia sztandaru trójbarwnego na sztandar biały, wreszcie całkowitego zaniedbania sprawy Polski, zabierającej się do ostatecznej, rozpaczliwej walki o wolność — tego już za dużo Orlątku! Wybucha więc, znieważa ministra, druzgoce piorunującemi słowy dziadka i zapowiada, że bez niczyjej pomocy sam się zrobi cesarzem.

Cofają się wszyscy do swoich apartamentów. Scena się opróżnia. Ze służby zostaje tylko sam lokaj w stroju piemonckim. To Flambeau. Drzwi są zamknięte; zdejmuje on płaszcz i staje w stroju francuskiego grenadyera, dumny, że każdej nocy zjawia się sprawować straż przy Orlęciu samotny grenadyer francuski. Flambeau jest uszczęśliwiony swoją szlachetną maskaradą, tem bardziej, iż słyszy, że ktoś nadchodzi.

To Metternich, który chce jeszcze w ciągu tej nocy odbyć z księciem rozmowę dla uwikłania go w swoje sieci. Flambeau się kryje, a minister widzi tylko „mały kapelusz" cesarza położony przez księcia Reichsztadzkiego, jako sygnał ułożony z Flambardem. Mały kapelusz zakrywa kartę Europy. Noc i światło księżyca nadaje przedmiotom niezwykły charakter; stary dyplomata czuje się zasuggestyonowany. Dawne wspomnienia odnawiają mu się w umyśle; zdaje mu się, że cofa się o piętnaście lat wstecz. „Tamten" wówczas spał także w tym samym pokoju. Metternich niesamowity zapytuje się sam siebie, czy i teraz tak samo jak niegdyś nie zastąpi mu drogi francuski grenadyer gwardyjski. I nagle w pełnym blasku księżyca wyrasta przed nim postać Flambarda ze skrzyżowanym bagnetem. Pomiędzy wystraszonym ministrem a heroicznie jowialnym żołnierzem, wywiązuje się dyalog bardzo efektowny. Pojawienie się księcia Reichsztadzkiego kładzie kres tej scenie. Metternich przekonywa biedne dziecko, że jest tylko potomkiem Habsburgów o blond włosach, zbyt słabym, aby módz konspirować. Natura orlątka jest wątła, ma lat dwadzieścia, kaszle coraz silniej. Metternichowi nie trudno przychodzi przekonać go o jego zbyt niestety prawdziwej bezsilności.

Następna odsłona przedstawia błyskotliwą zabawę kostyumową, urządzoną przez Metternicha. Czarodziejska oryamentacya, świetliste oranżerye, kostyumy z dziedziny bajek — oraz mnóstwo świetnych i tchnących dowcipem wierszy. Książę przybył na redutę. Ponieważ skroń jego nie ma dość energii, by zdobyć i dźwignąć koronę, więc książę oprze ją o alabastrowe ramię kobiece. „Z poronionego Cezara powstanie don Juan". Tak! Książę postanawia odgrywać rolę motylka, — będzie „niepotrzebny lecz czarujący jak jaki sprzęcik wiedeński". Na wszystkie strony naznacza kobietom schadzki; najpierw swej kuzynce arcyksiężniczce, dalej lektorce Teresie de Lorget, zwanej „małem źródełkiem" dla krystalicznych oczu i źródlanej czystości głosu...

Obok księcia firtuje jakaś para. Książę z przerażeniem rozpoznaje Maryę Ludwikę, swoją szaloną matkę i jakiegoś fircyka. Śmieją się, drwią z Napoleona. Ten tuzinkowy galant ubliża przecież cesarzowej! Książę Reichstadzki zrywa się i napędza gagatka. Hańba ojca budzi w dziecku Cezara. Flambeau i hrabina Camerata są pod ręką; w porozumieniu z Fanny Essler przygotowuje się ucieczka na dzień następny, przed świtem. Hrabina Napoleona Camerata przywdziewa kostyum księcia. Książę bierze jej domino. Policyanci Metternicha przepuszczą kobietę, i w ten sposób wypuszczą księcia na wolność — do Francyi.

Plan udaje się. Z brzaskiem dnia kilku wiernych przyjaciół Flambard'a zbiera się w Wagram, książę zmylił straże, jest tutaj i zamierza właśnie dosiąść konia. Jednakowoż jakiś przyjazny Francuz zawiadamia, że nieprzyjaciele księcia postanowili urządzić nań zamach w jego maleńkim domu, gdzie właśnie w jego przebraniu znajduje się księżna Camerata. Czy wrócić teraz, aby ocalić kobietę? „Nie — wołają spiskowcy — książę niech jedzie do Francyi!" Orlątko nie może się zdecydować, namyśla się.,. waha, policya austryacka przybywa na czas. Tym razem okazuje się jednak łagodną: spiskowcy odzyskują wolność, wyjąwszy jednego Flambeau, którego wydania żąda Paryż, aby wykonać zaocznie wydany wyrok śmierci. Grenadyer zabija się pchnięciem noża.

Książę Reichstadtu i umierający żołnierz pozostają sami na pobojowisku wagramskiem. W delirium przedśmiertnem Flambeau sądzi, że bierze udział w bitwie pod Wagram: na tem polu dwa razy oddał życie za ojca i syna. Książę zastosowuje się do rojeń konającego, udaje, że śledzi przy jego boku przebieg bitwy i konającemu zdaje sprawę. Flambeau, którego oczy gasną, szepce: „Co czyni cesarz"? — „Czyni gest"..

„A więc — zwycięstwo!"

I Flambeau kona. Mroźny poranek, samotność, trup, wagramskie pobojowisko, wywołujące tysiące różnych żałobnych wpomnień, pożar śmiertelny, który trawi suchotniczą pierś młodzieńca — wszystko podnieca gorączkę w skazanym na śmierć Orlątku. Zdaje mu się, że z tej ziemiu przesyconej krwią, dobywa się olbrzymia, straszna skarga. To ofiary napoleońskich wojen upominają się o marnie przelaną krew. Rozumie on zatem, dlaczego życie jego gaśnie, dlaczego jego koniec się zbliża. Ma on zapłacić sobą za ofiary chwały jego ojca.

Pojmuje to i ofiarowuje się dobrowolnie. Wtedy głos skargi, dobywający się z ziemi, zamienia się w jego umyśle na radosny okrzyk „Vive Napoleon!"

Wiatr przynosi dźwięki Marsylianki. Lecz nagle tony się mięszają. Cóż to? Jakiś ślamazarny marsz Szuberta? Wszakżeż to piechota austryacka, to wrogowie! Młody bohater dobywa szpady i rzuca się naprzód....

— Co czynisz Monseigneur! Wszakżeż to twój pułk!

Tak, w istocie, to austryacki pułk księcia Reichsztadzkiego. Świetlane marzenie niknie, zaczyna się kłamstwo rzeczywistości. Franciszek książę Reichsztadzki dobywa resztek słabego głosu, aby objąć komendę nad swymi austryackimi żołnierzami.

W piątym akcie ofiara się dokonywa — książę odchodzi z tego świata bez żalu. Arcyksiężna prosi księcia, aby przyjął wraz z nią Komunię. Chce go oszczędzać. Mówi, że to nie jest Sakrament Ostatni, bo wszakżeż wiadomo, że według reguł austryackiego domu, cała rodzina panująca ma asystować przy ostatniej Hostyi. Książę z uśmiechem udaje, że temu wierzy. Po za zasłoną arcyksiążęta się modlą wraz z całym dworem. Nagle łkanie zdradza tę tajemnicę. To lektorka Teresa de Lorget, zakochana w księciu, nie może powstrzymać serca, które się łamie.... Książę każe postawić przy swojem łożu kołyskę swoją, w której był królem Rzymu. Umiera biały i czysty, kończąc życie, które było jednem marzeniem. Dramat kończy się słowami Metternicha: „Włóżcie mu teraz jego biały mundur!"

Mały Feljeton.

O miłości.

Znakomity nasz satyryk M. Rodoć, zamieścił w *Dzienniku polskim* następujący wierszyk o miłości:

Co to jest miłość? To stan porażenia
Serca, umysłu i duszy i ciała,
W którem najdroższe nam dotąd pragnienia:
Honor, zaszczyty, obowiązki, chwała,
Duma, ambicya, majątek, karyera,
Wola, nałogi, przyzwyczajeń krocie,
Przeszłość i przyszłość — wszystko w nas
[zamiera...
Wszystko, prócz myśli o jednej istocie.

M. Rodoć.

Redakcya *Dziennika Polskiego* dodała do tego wierszyka dopisek, że otwiera łamy swojego pisma do dyskusyi, gdyby kto się nie zgadzał ze zdaniem naszego satyryka i miał o miłości inne wyobrażenie.

Na skutek tego znany literat prof. Franciszek Konarski nadesłał *Dziennikowi Polskiemu* następujący wiersz:

Wszelki duch!.. Biorę *Dziennik* — Rodoć o
[o miłości?!
Cha! cha! Czyż się Satyr rozanielił skrycie?
On, co kąsał kobiety do szpiku i kości,
Chce dziś wiedzieć, co miłość? — śmierć to
jest, czy życie?..

Czary to? czy też nimfa przewrotna a gładka
Nęci go i w zdradliwe sieci swoje chwyta?
Czy może — ach! dość pytań; w tem cała
[zagadka:
Marzec jest, więc go miłość rozbiera — i kwita!

A teraz, zacny mistrzu, pospieszam do rzeczy!
Mówisz: miłość, to niby apopleksya mała,
Bo gdy jej raz ulegnie marny duch człowieczy,
Zamierają w nim władze i ducha i ciała....

Ja sądzę, żeś przesadził w swej apoteozie;
Autosuggestyą raczej nazwałbym ją czystą,
Snem przelotnym, hypnozą, a człek w tej
[hypnozie
Jest poetą. rzeźbiarzem, malarzem — artystą!

I zbierasz, gdzie blask jaki tęczowy i złoty,
Z łanów życia gromadzisz cnót promiennych
[krocie,
I stroisz swój ideał w te blaski, w te cnoty,
I w śnie swym widzisz — bóstwo w kochanej
[istocie!

Lecz krótko trwa wędrówka przez czarowne
[kraje,
Budzisz się i z hypnozy wkraczasz w życia
[progi,
Trzesz oczy.... a twe bóstwo — włos ci dębem
[staje!
Drapnąłbyś — lecz siedź, bratku! — rozwód
[strasznie drogi!...

KRONIKA.

Lwów 20 marca.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie galicyjskiej Kasy oszczędności odbędzie się we wtorek 27 marca o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń Dyrekcyi z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności Wydziału (referent dr. Józef Pająk); 2. Sprawozdanie o zamknięciu rachunków bilansu za rok 1899 (ref. Eugeniusz Pierożyński); 3. Wnioski Wydziału w sprawie zmiany statutu (referent dr. Tadeusz Sołowij); 4. Wnioski Wydziału w przedmiocie odwołania od uchwały, odmawiającej pensyi wdowiej (ref. dr. Józef Pająk).

Minister dr. Piętak — jak nam telegrafują z Wiednia — chory jest od paru dni na influenzę.

Zaprzeczenie. W artykule „Heller czy Pawlikowski" zamieszczonym w niedzielnym numerze naszego pisma wypowiedzieliśmy domysł, że lwowskim korespondentem warszawskiego *Echa* jest jeden ze współpracowników *Kuryera Lwowskiego*. Owóż redakcya *Kuryera Lwowskiego* oświadcza, że domysł ten jest nieuzasadniony, gdyż żaden współpracownik *Kuryera* nie był i nie jest korespondentem *Echa* warszawskiego.

W sprawie mianowania sufragana dla lwowskiego gr. kat. metropolity donosi *Hałyczanin*, że tymi dniami wysłano odnośne przedłożenie do Wiednia. Proponowani na sufragana są: ks. dr. Bartoszewski, ks. dr. Komarnicki, ks. dr. Ludkiewicz z Przemyśla i ks. Filas z Drohobycza.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Turce na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Borysi; pobory 1800 K., termin do 30 kwietnia. — Namiestnictwo na posadę sekretarza państwowego w X randze i kancelisty Namiestnictwa w XI randze. Termin do 20 kwietnia. — Dyrekcya policyi we Lwowie na dwie posady komisarzy policyi w IX, ewentualnie koncepistów w X randze. Termin do 20 kwietnia.

Bankiet Koła polskiego. W sobotę wieczorem urządziło Koło polskie w Wiedniu serdeczną ucztę pożegnalną dla dr. Leona Bilińskiego, dawnego wiceprezydenta Koła, który obecnie powołany został, jak wiadomo, na zaszczytne a trudne stanowisko gubernatora Banku austro-węgierskiego. Członkowie Koła zjawili się w sali hotelu „Imperial" prawie w komplecie. Honorowe miejsce za stołem zajmowali obok dra Bilińskiego pp. Jaworski, Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, minister dr. Piętak, namiestnik hr. Piniński i t. d. Z ruskich posłów byli obecni pp. Barwiński i dr. Gładyszowski, a jako goście brali udział w uczcie pp. Stefan Sękowski i bukowiński poseł Stefanowicz.

Pierwszy toast wniósł prezes Koła poseł Jaworski dając wyraz uznania głównie zasługom dra Bilińskiego na polu polityki, jako posła sejmowego, członka Koła polskiego w Radzie państwa, członka rządu i na rozmaitych innych stanowiskach publicznych. Wszędzie pozostawił po sobie chlubne wspomnienia, zjednał sobie poważanie nietylko u swoich, ale i u obcych, bo pracował dzielnie i skutecznie, a równocześnie niezrównaną wyrozumiałością i uprzejmością, niezmordowaną uczynnością jednał sobie serca i miłość wszystkich, z kim miał do czynienia. Nie można też wątpić, iż na stanowisku gubernatora Banku austro-węgierskiego równie dzielnie odpowie obowiązkom swoim, jak dzielnie wykonywał je na rozmaitych innych wysokich a bardzo nieraz trudnych dla Polaka stanowiskach, które dotychczas zajmował. Podziękowaniem za gorliwą, szczerą i wielce skuteczną pomoc w kierownictwie Koła polskiego i w komitecie wykonawczym stronnictw autonomicznych parlamentu, zakończył czcigodny prezes Koła polskiego swoje przemówienie.

Poseł Dawid Abrahamowicz przemówił w imieniu rolników, którzy spodziewają się, iż w zreformowanym obecnie banku austro-węgierskim uzyskają przecież choć odrobinę równouprawnienia z pierwszym lepszym handlarzem, podczas gdy dotychczas instytucya ta była ze swojemi olbrzymiemi zasobami przystępną wyłącznie tylko dla finansistów i handlarzy z zupełnem wykluczeniem rolnika. — Poseł dr. Sokołowski mówił ze stanowiska interesów klas przemysłowych.

Dr. Biliński w odpowiedzi swej dał przedewszystkiem wyraz wdzięczności dla wszystkich, którzy go przyjaźnią swoją i życzliwością wspierali. Pierwsze wyrazy wdzięczności zwrócił do lwowskiego uniwersytetu, z którego wyszedł. Następnie podziękował prezesowi Koła i innym towarzyszom prac parlamentarnych, wspomniał z uznaniem o nowym ministrze dla Galicyi, dr. Piętaku, oddając hołd jego patryotyzmowi i szlachetności

*) O wpływie częstych zebrań Sejmu na kwestyę ruską i dziś stworzył się [illegible] w Sejmie kwestyę ludową, inną rasą pomówię.

charakteru. Przechodząc następnie do wymagań, zwracanych do niego, jako do teraźniejszego gubernatora Banku austro-węgierskiego, zaznaczył, iż ponieważ ta instytucya ma służyć i Austryi i Węgrom i wszystkim krajom i klasom ludności, więc przedewszystkiem musi traktować wszystkich interesentów sprawiedliwie i równomiernie, nikogo nie faworyzując, ale też i nie upośledzając nikogo. Nic wątpić, iż znajdzie się forma, która pozwoli bankowi austro-węgierskiemu zachować obecnie charakter instytucyi sprawiedliwej, uwzględniającej potrzeby kredytowe i rolników i drobnego przemysłowca, tak, jak i wielkiego kapitalisty i kupca i fabrykanta. Zadaniem banku spełni swoją powinność — ale zadaniem honorowem kraju jest w sprawach kredytowych poprawić straszliwie zepsutą w wiedeńskich sferach finansowych reputacyę swoją i zniweczyć panujące tam uprzedzenia przeciwko nam.

Hr. Wojciech Dzieduszycki z polotem przemówił na temat „kochajmy się". Rachujmy się mądrze, a to będzie najlepszem „kochajmy się".

Na miłej i ożywionej pogadance upłynęło zgromadzonym jeszcze parę chwil. Posłowie, którzy w Kole reprezentują politykę *Słowa polskiego* uznali za stosowne wstrzymać się od udziału w tej owacyi dla oświatego w trudach dla dobra ogólnego pracownika, którym słusznie kraj ma prawo się chlubić.

P. dyrektor Heller nadsyła nam list następujący: „W dzisiejszym *Kuryerze lwowskim* powiedziano, że „Dzwon zatopiony" wystawiono na scenie lwowskiej starannie i ze zrozumieniem rzeczy, ale sztukę tą w przekładzie pana Bandrowskiego wyreżyserował bawiący wówczas przypadkowo we Lwowie p. Pawlikowski". Otóż to doniesienie *Kuryera lwowskiego* z prawdą niezgodne, muszę sprostować. Mianowicie oświadczam, że p. Pawlikowski „Dzwonu zatopionego" nie reżyserował, a w ogóle podczas prób nawet na scenie się nie znajdował, jeżeli zaś był bardzo często we Lwowie, to tylko i wyłącznie w swych prywatnych interesach.

Ludwik Heller."

Zaręczyny. Wczoraj w Krakowie odbyły się zaręczyny panny Karoliny Gordonówny, córki śp. Karola margrabiego Gordona of Huntley i Waleryi z hr. Tarnowskich, — z Ignacym hrabią Ledóchowskim, porucznikiem artyleryi w sztabie jeneralnym, synem śp. Antoniego hr. Ledóchowskiego i Józefy z hr. Saliszów.

Polak u Papieża. Papież przyjął niedawno na prywatnej audyencyi hr. Milewskiego.

„Słowo polskie" a lewica Koła polskiego. Przed parę dniami doniosła *Nowa Reforma*, że „posiedzenie grupa posłów Koła polskiego uchwaliła nie identyfikować się na zewnątrz z pp. Lewickim i Rutowskim i zupełnie ich izolować". Wiadomość ta w tak kategorycznej formie nie była zgodna z prawdą; korespondent wiedeński *Reformy* zawiadomił telefonicznie o tem do redakcyi w słowach o wiele mniej stanowczych, redakcya jednak źle go zrozumiała i w powyższej formie rzecz zamieściła. Mianowicie telefoniczny korespondent, jak obecnie donosi *Reforma*, [illegible] utworzenia w Wiedniu i w kraju stałej organizacyi, z której pp. Lewicki i Rutowski, gdyby postępowania swego w *Słowie Polskiem* nie zmienili, zostaliby wyłączeni.

Obaj wymienieni posłowie w celu zadokumentowania, że notatka *Nowej Reformy* była nieprawdziwa, spowodowali zebranie posłów z lewicy Koła polskiego pod przewodnictwem dra Weigla. Wbrew ich życzeniom jednak zebranie to nie rehabilitowało ich działalności. Dyskusya była poufna, a jak obecnie donosi *Nowa Reforma*, szereg mówców wypowiedział [illegible] z lewicy, a zwłaszcza [illegible] gorzką prawdę. Najostrzej przemawiali posłowie: dr. Sokołowski i Dułęba. Z powodu kurtuazyi dra Weigla nie ujęto wyników w formę urzędowego komunikatu, lecz zostawiono to jako tymczasowe napomnienie dla posła Rutowskiego i Lewickiego w nadziei, [illegible] tego napomnienia zrozumieją i do niego się zastosują.

Samobójstwo oficera. Onegdajszej nocy, w Wiedniu, w Praterze, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, porucznik 32 pułku artyleryi Otton Schneider ze Lwowa. Przyczyną rozpaczliwego kroku był niepomyślny wynik egzaminu sztabowego.

Z teatru. W sobotę dnia 24 b. m. dana będzie w teatrze hr. Skarbka „Favorita" opera Donizettiego, w partyi tytułowej debiutować będzie panna Mina Boyary. Jest to głośna śpiewaczka, [illegible] dziś już wielkie rokująca nadzieje, głos jej mezzo-sopranowy, niezwykle piękny, wykształcony w dobrej szkole, [illegible] Fernandem będzie p. Myszuga, który tę partyę zalicza do swych najlepszych kreacyi.

Niemiec o Polkach. W „*Neues Pester Journal*" p. F. Waldenser umieścił bardzo sympatyczny felieton o Polkach. Impulsem do tego było [illegible] rozporządzenie, wznowione przez komendanta załogi poznańskiej, p. Stülpnagla, by oficerowie [illegible] w Poznaniu, nie zawierali związków małżeńskich z Polkami. [illegible] przed laty około trzydziestu za sprawą Bismarka, który — jak wiadomo — [illegible] p. Stülpnagla [illegible] wiat nic [illegible] istnienie [illegible] ale — zdaniem p. Waldensera, — jakże pochlebną reklamą dla Polek jest [illegible]. Jak [illegible] rząd pruski [illegible] przed nim [illegible] polskich [illegible] czy wogóle [illegible] miłości? [illegible] idzie [illegible] trafia [illegible] to nie [illegible] wcale [illegible] najsroższe [illegible]

Dalej [illegible] p. Waldenser [illegible] „polsko-[illegible] przez [illegible] ołtarzem. [illegible] smoka i [illegible] ryzyko. [illegible] niebezpieczeń[illegible] i katolickiej [illegible] Polki [illegible] Polskę, [illegible] niemieckiego, do mocarstwa obcego, które Polski część wzięło. Polki są też silne w wierze i modlą się serdecznie do Przenajświętszej Panny, od której łaski spodziewają się odbudowania Rzeczypospolitej polskiej w jej dawnej świetności. Myśl, że Polka mogłaby swej narodowości się zaprzeć i w małżeństwie stać się całkiem Niemką, a może także swą wiarę zarzucić i przyjąć luteranizm, jest dla tych, którzy znają te piękne istoty, więcej niż dziwaczną. Natomiast nie mogłoby nikogo dziwić, ktoby zobaczył, że w jej domu mówi się po polsku, i że dzieci wychowywane są na polskich patryotów i twardych katolików".

Następnie wykazuje p. Waldenser bezcelowość w mowie będącego zakazu żenienia się oficerów pruskich w Polkami, bo „oszaleć z miłości dozwolone jest każdemu i żadna moc ziemska temu nie przeszkodzi"; i wówczas też nie pyta się o racyę stanu, a pokonywa się największe trudności. „Ale narodu polskiego się nie wytępi. W setkach bitew lał on swą krew, próbowano go zniszczyć mieczem i knutem, prześladowano go, pędzono na krańce świata, wleczono na Sybir, zwyciężano i prawie deptano, — a on istnieje dziś tak jak dawniej".

Dalej przytacza p. Waldenser dzieje Franciszki Krasińskiej, nieszczęśliwej ale wiernej do zgonu małżonki królewicza saskiego Fryderyka, a to na dowód, że Polki umieją być wierne i kochać tkliwie. Autor czytał pamiętniki Franciszki Krasińskiej, wydane w Paryżu, powiada więc, że piękna Franciszka „była entuzyastyczną i zakochaną, dumną i kokieteryjną, cudem szczerości, a przecież i małą szelmeczką. Składała się z mnóstwa przymiotów i kontrastów, które nam tę uroczą zagadkę przyrody, kobietę, tak zwodniczą czynią". Sądzi przeto, że Polka posiada z tych właściwości wogóle dużo, i dlatego jest tak niebezpieczną.

Niezwykła produkcya szachowa. Sławny szachista francuski, Daniel Janowski, Polak z pochodzenia, popisywał się niedawno w jednym z szachowych klubów paryzkich, tzw. grą symultanną. Ustawiono w podkowę 40 stolików z szachownicami, do każdego zasiadło po kilku szachistów, kierując z jednej strony partyą, a z drugiej mając Janowskiego za przeciwnika. Trwało to od godziny 9 wieczorem do drugiej w nocy, Janowski chodząc od szachownicy do szachownicy, robił w ciągu tych pięciu godzin średnio po pięć ciągów na minutę i w końcu wygrał 31 partyi, 4 przegrał, 5 było remis. Rezultat ten świadczy o wielkiej rutynie i przytomności umysłu tego szachisty, zwłaszcza, gdy się zważy, że jego przeciwnicy naradzali się między sobą. — O wiele świetniejszą produkcyą szachową jest jednak tzw. gra na ślepo, przy której produkujący się szachista, prowadzi równocześnie z pamięci kilka lub kilkanaście partyi, wykazując tym sposobem nie tylko rutynę, ale i wielki dar specyalnej wyobraźni. Dziś każdy mistrz szachowy uważa za swój obowiązek wyćwiczyć się zarówno w grze symultannej, jak w grze na ślepo. Największe rezultaty w grze symultannej osiągnął dotychczas Lasker, który grywał już po 70 partyj naraz, niedościgniony zaś w grze na ślepo jest Blackbourne, który potrafił grać z pamięci do 20 partyi równocześnie.

Alkohol w formie stałej. W Niemczech i Stanach Zjednoczonych sprzedają obecnie alkohol w formie stałej. Preparat sprzedawany w Niemczech zawiera 62% alkoholu, 20% tłuszczu i 18% wody.

Zmarli. We Lwowie: August Rusinkiewicz, obywatel lwowski, lat 62; Matylda z Filousów Aleksandrowiczowa, żona majora, lat 41.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano 0, w poł. +1 R. Bar. 770. Podnosi się. Pochmurno.

Najgorsza.

— Macieju! Wyście już po raz trzeci żonaci, powiedzcie mi, która żona była najlepsza?

— Ta pierwsza, panie, Marynia, to była kobieta, jakiej do śmierci nie znajdę.. za dobra była dla tego świata; to też ją Bóg zabrał do nieba; ale ta druga, Kasia, to był smok prawdziwy, gębę miała jak wrota... na szczęście czart ją zabrał.

— No, a trzecia?

— Ta? ta najgorsza ze wszystkich! tej nie chcą ani w niebie, ani w piekle... no i musiałem ją sobie zostawić.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Otello", opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego. We środę „Dzierżawca z Olesiowa", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. We czwartek „Otello" Verdiego. W piątek „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Zygm. Przybylskiego. W sobotę po południu ku uczczeniu rocznicy Kościuszkowskiego powstania „Kordyan" Słowackiego.

Literatura i sztuka.

* **Przedstawienie amatorskie** na cele dobroczynne, a mianowicie na dochód Stowarzyszenia pracy kobiet i Panien Ekonomek św. Wincentego a Paulo, zwabiło wczoraj do teatru skarbkowskiego liczną i doborową publiczność. Przedstawienie pod względem artystycznym wypadło bardzo dobrze. Amatorowie, którzy od czasu, gdy występy ich w teatrze hr. Skarbka częściej się powtarzają, oswoili się widocznie z wielką sceną, odegrali wczoraj ze swobodą, werwą i ogromną dozą naturalnego humoru trzy jednoaktówki: „Spudłowali" Zalewskiego, „Moja córeczka" Labiche'a i „Dwaj nieśmiali" Labiche'a i Michala. Na uznanie zasługują szczególnie znani już z dawniejszych występów utalentowani amatorowie, jak hr. Aleksandrowa Pinińska, pani Felicya Krzeczunowiczowa, panna Małachowska i dwaj hrabiowie Skarbkowie, nowe talenty powitaliśmy w osobach księżniczki Ponińskiej, hrabianki Dzieduszyckiej, hrabiego Justyna Łosia i młodego p. Małachowskiego, syna prezydenta miasta. Na osobną uwagę zasługują śliczne stylowe kostyumy z pierwszej sztuki, wykonane według mody panującej w Belgii za czasów surowych rządów księcia Alby w XVI stuleciu, oraz wytworne i bardzo gustowne tualety współczesne w drugiej i trzeciej jednoaktówce. Między pierwszą a drugą i między drugą a trzecią sztuką odśpiewali panna Behussówna i pan Orzelski kilka pieśni, co przy właściwych tym artystom doskonałych warunkach wokalnych przyczyniło się w znacznej mierze do urozmaicenia wieczoru. To też publiczność rozbawiona i zachwycona znakomitem wykonaniem, zarówno dramatycznej jak i wokalnej części programu, oklaskiwała z zapałem wykonawców, a piękniejszą ich połowę niemal zarzucono wieńcami i bukietami kwiatów.

Część ekonomiczna.

§ **Budapeszt** 20 marca. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu węgierskiego Tow. kredytowego uchwalono z zysków na rok ubiegły rozdzielić dywidendę w wysokości 18 zł.

§ **Wiedeń** 20 marca. Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5252 sztuk, w tej sumie było z Galicyi 685, z Bukowiny 89. Przebieg targu oziębły. Ceny spadły o 50 halerzy. Z całego spędu zostało niesprzedanych 227 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 119 sztuk po 50.— do 59.— koron, 292 sztuk po 60—65 k., 276 sztuk po 66 do 70 k., 39 sztuk po 71.— do 74.— k. licząc za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 50 do 66 koron, krowy podtuczone po 50 do 60 kor., bydło chude dla masarzy po 34—49 k. także za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 12 marca do 18 marca 1900 — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów: Pszenica stara 7.20 do 7.40, nowa 0·00—0.00, żyto stare 5.40 do 5·55, nowe 0.— do 0·00, jęczmień browarny 5.85 do 6·40, jęczmień pastewny 4·90 do 5.20, owies 5.35—5.60, hreczka 0·00—0.00, kukurudza zeszłoroczna 00.0—0.00, kukurudza nowa 0.00 do 0.00, proso 0.— do 0.— groch do gotowania 6.75 do 11.25, groch pastewny 5.50 do 5·90, soczewica 0.— do —.—, fasola 0.— 0.—, bobik 5.00 do 5.20, wyka 5.40 do 5.70, koniczyna czerwona 75.00 do 90.00, koniczyna biała 50.00 do 70.00, koniczyna szwedzka 70.— do 85.—, tymotka 26.00 do 32.00. anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 10.75 do 11.25, rzepak letni —.— —.—, lnianka —.— do —, nasienie lniane 0.00—0, nasienie konopne 0.00—0·00, chmiel —.00 do —.—, nafta zwykła 19.00 do 19.50, nafta salonowa 20.00 do 21.00, łój topiony 36.00—37.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 37.40 do 37·90.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 20 marca. Na odbytem wczoraj przed południem posiedzeniu subkomitetu dla uregulowania kwestyi językowej władz autonomicznych w Czechach, przedyskutowano kilka postanowień dotąd nie załatwionych, przyczem przyszło do zgody obu stron z wyjątkiem co do dwóch punktów. Popołudniu zebrała się konferencya plenarna oddziału czeskiego. Prezydent ministrów Koerber oświadczył, że dotychczasowy przebieg konferencyi w kwestyi reformy wyborów do Sejmu, jakoteż w kwestyi uregulowania stosunków językowych u władz autonomicznych, doprowadził jeżeli nie do zupełnego porozumienia, przecież jednak do wzajemnego istotnego zbliżenia się zapatrywań, co usprawiedliwia nadzieję, że i dalsze trudności będą pokonane, oczywiście jeżeli wszechstronne życzenie zdobycia ostatecznie trwałego pokoju usunie wszelkie roznamiętnienie i obrady odbywać się będą tak spokojnie i rzeczowo, jak dotąd.

Następująca potem dyskusya nad sprawozdaniem subkomitetu dotyczącem uregulowania kwestyi językowej u władz autonomicznych odnosiła się przeważnie tylko do punktów spornych. Postanowiono projekt ustawy w tem brzmieniu, w jakiem wyszedł z dotychczasowych obrad subkomitetu i konferencyi plenarnej, pod ostateczne obrady. *Plenum* oddziału czeskiego naradzać się ma dzisiaj przed południem nad reformą wyborczą do Sejmu, a po południu nad kwestyą językową u władz krajowych czeskich.

Wiedeń 20 marca. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski zwołujący Sejm dolnoaustryacki na 27 marca, gorycki na 2 kwietnia, a wszyskie inne, z wyjątkiem Istryi i Tryestu na 26 marca.

Wiedeń 20 marca. Cesarz przyjął wczoraj na prywatnej audyencyi namiestnika Leona hr. Pinińskiego. Dziś był hr. Piniński na posłuchaniu u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Adelaida (w Australii) 20 marca. Wczoraj zdarzyło się tu pięć wypadków śmierci wś ód podejrzanych objawów.

Sydney (w Australii) 20 marca. Zaszedł tu znowu jeden wypadek śmierci i dwa zasłabnięcia prawdopodobnie na dżumę.

Budapeszt 20 marca. W sejmie węgierskim minister D a r a n y i stwierdził ciągłe zmniejszanie się zarazy świń na Węgrzech i zapowiedział projekt ustawy o upaństwowieniu wszystkich spraw weterynajnych. Na zapytanie czy niedotrzymanie umowy weterynaryjnej ze strony Austryi oznacza naruszenie wzajemności i co rząd w takim razie ma zamiar uczynić, minister powołał się na postanowienia nowej ugody, której integralną część tworzy właśnie umowa weterynaryjna. Gdyby jedna ze stron ugodą związanych nie dotrzymała jakiej części ugody, to niewątpliwie wzajemność byłaby naruszoną. W takim razie rząd natychmiast wniósłby w sejmie odpowiednie przedłożenie, chwilowe zaś potrzeby zostałyby zaspokojone w drodze rozporządzeń. To jest stanowisko całego rządu. (Huczne oklaski). Minister prosi, aby znanej rezolucyi austryackiej Izby posłów nie przypisywać zbyt wielkiego znaczenia. Lojalność rządu przedlitawskiego nie podlega żadnej kwestyi. Rząd austryacki jest szczerze skłonny do przeprowadzenia całej ugody bez zmian.

Schatzlar 20 marca. Po ogłoszeniu jeneralnego pardonu oświadczyli strejkujący robotnicy, że powracają bezwarunkowo do pracy.

Wiedeń 20 marca. Odnośne ministerya pozwoliły towarzystwu akcyjnemu „North Carpathian Syndicate Limied" w Londynie na statutowo dozwolone przedsiębiorstwo wydobywania, uszlachetniania i sprzedaży oleju mineralnego, wosku ziemnego i pokrewnych produktów w krajach austryackich z siedzibą reprezentacyi w Chyrowie. Następnie pozwolono towarzystwu „The European-Petroleum-Company Limited" w Londynie prowadzić statutowo dozwolone przedsiębiorstwo produkcyi, rafineryi, przechowywania i dostawy nafty i produktów naftowych w krajach austryackich z siedzibą reprezentacyi we Lwowie.

Wiedeń 20 marca. Komisya finansowa Izby panów oświadczyła się za ustawą, dotyczącą przyznania listom zastawnym krakowskiej pożyczki wodociągowej charakteru papierów mających bezpieczeństwo pupilarne.

Paryż 20 marca. Izba deputowanych przyjęła cały budżet 492 głosami przeciwko 34 i przyznała kredyt w wysokości 2,200.000 franków na odbudowanie teatru „Komedyi francuskiej".

Londyn 20 marca. Izba lordów przyjęła we wszystkich czytaniach bil o pożyczce wojennej.

Opawa 20 marca. Zgromadzenie ludowe w Ostrawie morawskiej miało przebieg burzliwy. Przywódzców robotniczych Karpelesa i Martena po prostu wyrzucono. Mówcy radykalni wzywali do wytrwania w strejku. Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło nie przyjąć warunków proponowanych przez komitet strejkowy, a dotyczących rozpoczęcia pracy.

Nürschau 20 marca. Strejk ukończony. Robotnicy ogłaszają, że postanowili wrócić do pracy. Część ich zjawiła się już dzisiaj. W szybach zachodnio-czeskiego rewiru górniczego część robotników pracuje. Jest nadzieja, że inni zjawią się w tych dniach.

Cieplice 20 marca. W rewirze Uście-Komołow pracuje 55% robotników, reszta zapowiedziała przybycie swe na jutro.

Paryż 20 marca. W pałacu elizejskim odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Loubeta posiedzenie rady wojennej.

Falknów 20 marca. Ilość strejkujących tu robotników wynosi 3.900; stanęło zaś do pracy 2.100. Sytuacya zresztą niezmieniona wskutek tego, iż uchwała właścicieli kopalń w duchu pojednawczym dziś dopiero doręczona będzie komitetowi strejkowemu.

Hniewin (Brüx) 20 marca. Na 5.430 robotników podjęło roboty 4.760.

Wiedeń 20 marca. (Izba panów). Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie wpół do 1-ej. Oprócz spraw postawionych przez przewodniczącego na porządku dziennym, będzie wziętem pod obrady na dzisiejszem posiedzeniu sprawozdanie komisyi finansowej Izby panów, zalecające przyjęcie przedłożenia rządowego w sprawie przyznania listom zastawnym krakowskiej pożyczki wodociągowej charakteru papierów, dających bezpieczeństwo pupilarne.

Wiedeń 20 marca. Sekretarz ministeryalny w prezydyum rady gabinetowej dr. Karmiński otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wojna w Afryce.

Londyn 20 marca. Z Kimberley donoszą pod datą 16 marca, że w tej chwili leży tam 1000 ludzi chorych i rannych. Ogólna liczba znajdujących się we wszystkich szpitalach Afryki południowej rannych i chorych wynosi 17.000.

Londyn 20 marca. Według doniesienia *Timesa* z Alival North, komendant powstańców Olivier cofnął się w kierunku na Kronstadt, zarekwirowawszy wszystkie środki żywności w Rouxvill, tak, że mieszkańcy tej miejscowości zostali w nędzy.

Londyn 20 marca. *Times* donosi z Laurenzo Marquez pod datą wczorajszą: Władze portugalskie w ciągu onegdajszej nocy wysłały silny oddział piechoty na granicę republiki transwaalskiej celem wzmocnienia tamtejszego garnizonu.

Daily Chronicle donosi z Bloemfontein z dnia 17 bm.: Przeciwko oddziałowi powstańców nad dowództwem Oliviera wyruszył stąd silny oddział jazdy. W Kronstadzie odbędzie się dziś rada wojenna Boerów.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów 20 marca. (Z Izby handlowej).
Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 100·30 do 101·30 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 139.50 do 141·50. Banku hipotecznego po 400 kor. 172.00 do 176·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 80·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 98·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 97·00 do 98.00

Listy zastawne za 100 ko. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00. 4 proc. los. w 60 lat 92·50 do 93·20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·50 do 96·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 94·30 do 95·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·30 do 95·00, 4 proc. los w 56 lat 93·50 do 94.20,

Obligi za 100 ko., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·70 do 97·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100.50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 95·30 do 96·00. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 94.30 do 95·00, miasta Lwowa po 200 koron 91·50 do 92·20.

Berlin 20 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·40. Spirytus 48·50.

Paryż 20 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·55. Mąka („Fleur de Paris") 26·05.

Frankfurt 20 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 235·30; kolej państwowa 138·50; alpiny 000·00; disconto 197·30; laura 276·60.

Wiedeń 20 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 7·68—7·70, na maj czerwiec 7·70—7·71, na jesień 7·90—7·91; żyto na wiosnę 6·70—6·72, na maj-czerwiec 6·72—6·73, na jesień 6·88—6·89; kukurudza na maj-czerwiec 5·62—5·63, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·70—5·72; owies na wiosnę 5·29—5·30, na maj-czerwiec 5·35—5·36, na jesień 5·60—5·62; rzepak na styczeń-luty 00·00, na sierpień-wrzesień 12·90—13·00; olej rzepakowy na kwiecień-maj $32 \cdot ^1/_2$—$33 \cdot ^1/_2$. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 20 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·54—7·55, na październik 7·76—7·77; żyto na kwiecień 6·35—6·36, na październik 6·59—6·60; owies na kwiecień 4·93—4·94; kukurudza na maj 5·34—5·35; rzepak na sierpień 12·60—12·70. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerösmezö, Kosowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Ze Lwowa do:

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
12·50	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·36	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	6·20	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	6·30	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżega.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·53	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·05	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	3·25	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	5·25	Jarosławia.
-	6·21	Stanisławowa.
-	6·4[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaździworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

30)

CORLEONE

POWIEŚĆ

Maryona Crawford.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Hartingh

(Ciąg dalszy).

— Więc cóż poczniemy? — zapytał Orsino, mówiąc jakby sam do siebie.

— Nie wiem... — odparła Wiktorya zakłopotana. — Wypadnie nam chyba czekać. Może matka się zmieni z czasem i inaczej się będzie zapatrywać na tę sprawę. Tak... nic innego, tylko musimy czekać. Jesteśmy jeszcze tak młodzi, że mamy dużo czasu przed sobą... Kochamy się i będziemy się przecież spotykać. Czyż to tak ciężko czekać?

— Bardzo ciężko, kiedy o ciebie chodzi — rzekł Orsino.

— Zrobię wszystko co zechcesz — upewniła Wiktorya. — Tylko bądź trochę cierpliwym... Przekonajmy się wpierw, czy matka nie zmieni zdania. Zaczekajmy jeszcze trochę... tylko trochę, mój drogi.

— Ha! muszę, kiedy nie ma innej rady — opornie rzekł Orsino. — Ale w czemże czas może zmienić rzecz samą, albo wpłynąć na usposobienie twojej matki? Fakt pozostanie zawsze faktem.

— Poprzestańmy na radości obecnej chwili — rzekła Wiktorya, pragnąc zmienić rozmowę. — Czułam się tak strasznie nieszczęśliwą dziś rano, sądząc, że jesteś w Sycylii, a tymczasem zobaczyłam się... To dość szczęścia na raz... to stokroć więcej, niż śmiałam się spodziewać.

— I ja również — rzekł Orsino, całując gorąco jej ręce.

Klamka u drzwi poruszyła się dyskretnie, a za chwilę księżna weszła do pokoju. Nie badając twarzy dwojga młodych, dorozumiała się od pierwszego rzutu oka, że Wiktorya przyjęła z poddaniem całą tragiczność swego położenia, tak, jak ona uczyniłaby bez wahania, gdyby była na jej miejscu.

Młode dziewczę zarumieniło się z lekka spotykając wzrok starszej kobiety, która urządziła im to spotkanie. Korona nie wiedziała sama, czy się cieszyć, czy smucić tem co się stało.

Teraz łatwo już było przewidzieć dalsze następstwa obecnego położenia rzeczy. Widocznem było, że młodzi kochali się całą duszą, a Korona lubiła bardzo Wiktoryę, która w niczem nie była podobną do reszty rodziny. Stanowiła ona jednakże tylko wyjątek w rodzie, który miał najgorszą opinię w świecie i księżna wiedziała, że mąż jej i teść z całych sił oponować będą temu małżeństwu, nawet, jeżeli ona zgodzi się na nie. Domyślała się też, że matka Wiktoryi nie zechce słyszeć o tym związku. Z tego wszystkiego wynikało, że Orsino bardzo nieszczęśliwie się zakochał i że znajdował się w położeniu, z którego nie było szczęśliwego wyjścia.

To też, wbrew swojej naturze i przywiązaniu do syna, Korona czuła się poniekąd zawiedzioną, widząc, że straszna katastrofa śmierci Ferdynanda Pagliuki, w niczem nie osłabiła miłości dwojga młodych do siebie. O ileżby to uprościło rzeczy, gdyby Wiktorya porzuciła na zawsze człowieka, który zabił jej brata.

ROZDZIAŁ XV.

Z całej rodziny nikt tak szczerze nie ucieszył się z powrotu Orsina, jak brat jego Hipolit, któremu ogromnie brakowało jego towarzystwa.

— Pojadę z tobą, kiedy tam powrócisz — rzekł, siadając na rogu stołu.

— Czy mówisz seryo? — zapytał Orsino śmiejąc się.

— Rozumie się. Dlaczegożby nie? Mówisz, że jest tam kościół czy jakaś kaplica na miejscu. Mogę więc dla całej załogi odprawiać Mszę świętą w niedzielę, a resztę tygodnia dotrzymywać tobie towarzystwa. Będziesz tam bardzo osamotniony, jak San Giacinto odjedzie. Zresztą, po tem co zaszło, nie mogę znieść myśli, byś się tam znalazł sam, wśród wrogo dla ciebie usposobionego otoczenia.

— Czyż nic cię nie zatrzymuje w Rzymie? — zapytał starszy brat, któremu się ta propozycya bardzo podobała.

— Nic zgoła.

— Ale w Camladoli nie ma fortepianu.

— Muszą przecież być jakieś organki w kaplicy.

— Nie ma; ale zapewne, iż muszą być jakieś w niezbyt odległym kościele Santa Vittoria. Mógłbyś tam chodzić sobie grywać.

— Jakże to daleko?

— Mówiono mi, że nie całe trzy ćwierci mili.

— Tak, jak z Piazza di Venezia na Piazza del Popolo. Byłby to przyjemny spacer — mówił Hipolit, układając już w głowie plan przyszłych swoich zajęć w Camaldoli. — Mógłbym chodzić tam sobie po południu i grać godzinę lub dwie przy zamkniętych drzwiach kościoła.

— Ale nie wiadomo, w jakim stanie znajdują się te organy — rzekł Orsino. — Bardzo być może, że rozpadają się na kawałki i że nie zostały nastrojone od początku wieku.

— To je wyreparuję i nastroję — odparł ksiądz.

— Ty? — zaśmiał się Orsino, patrząc na jego białe, delikatne ręce.

— Rozumie się. Każdy muzyk zna się na mechanizmie swego instrumentu. Zwłaszcza stary system organów wcale nie jest skomplikowany. Kiedy klawisz opuszcza się albo odpowiada fałszywie, można go zawsze naprawić i podtrzymać kawałkiem drutu lub kołeczkiem drewnianym, a jeżeli miech szwankuje...

— Na nic się nie zda opowiadanie mi o tych wszystkich rzeczach, bo nie znam się na organach, ani na muzyce — przerwał Orsino.

— Wezmę z sobą narzędzia stolarskie, irchę i klej — rzekł Hipolit, pełen projektów. — A jakże tam z pokojami? Czy są jakie znośne meble?

Orsino opisał mu ogólny stan rzeczy w Camaldoli w sposób wcale nie zachęcający, ale młody ksiądz, który był gorąco przywiązany do brata i zapalił się do nowości swego planu, nie dał się niczem zrazić.

— Zapewne okolica nie obfituje w księży — rzekł — więc mogę nawet być przydatnym na miejscu.

— Znaleźliśmy jednakże jakiegoś księżynę do pochowania tego biedaka. Ale masz racyę — zaśmiał się Orsino. — Będziesz może apostołem Sycylii i nawrócisz bandytów na drogę cnoty.

Czuł on się wesół i swobodny od chwili rozmówienia się z narzeczoną. Jego energiczna, męska natura, nie zdolną była długo poddawać się smutkowi, dlatego, że odebrał życie człowiekowi, który godził na jego własne. Przygnębiła go myśl, że ta śmierć postawi nieprzepartą zaporę pomiędzy nim, a jego ukochaną, ale kiedy Wiktorya sama zniosła tę wątpliwość, był szczerze rad, że zabił Ferdynanda Pagliukę, a to dlatego, że w przeciwnym razie, on byłby niechybnie zabił jego i San Giacinta. Zarówno jak i jego średniowieczni przodkowie, żyjący w dzikszych i okrutniejszych czasach, nie przerażał się myślą wylania krwi ludzkiej. Jeżeli człowiek puścił się na złą drogę, bratał się z rozbójnikami i czyhał podstępnie na życie cudze, to zasługiwał na zagładę, jako szkodliwy członek społeczeństwa. Nie dziw też, że po widzeniu się z Wiktoryą, odzyskał dawną fantazyę i czynnie a energicznie zabrał się do spełnienia zleceń San Giacinta.

Matka obserwowała go skrycie, a niepokój, który ścisnął jej serce, kiedy dowiedziała się o jego zamierzonej podróży do Sycylii wzmógł się w dwójnasób. Wmawiała w siebie, że już najgorsze się stało, co być mogło, ale po głowie chodziły jej ciągle dawno słyszane legendy o sycylijskiej wendecie i długo a skrycie żywionej nienawiści całych pokoleń. Zasmuciła się też bardzo dowiedziawszy się, że Hipolit postanowił towarzyszyć bratu. Ten syn ukochany przez nią, był jej prawie niezbędnym do szczęścia i przywykła widzieć go zawsze u swego boku. Stary książę żartował z niej, że ksiądz zastępował jej córkę, oszczędzając jej kłopotów, nieodłącznych od posiadania córki, a Hipolit pierwszy śmiał się z tego. Wiedział, że pomimo pozornej swojej delikatności, posiadał on tyle hartu, co i jego silnie zbudowani, wytrzymali na wszystko bracia. Ale Korona kochała go istotnie, tem odrębnem pieczołowitem uczuciem, jakie matki mają dla córek, a że był on wątlejszym od reszty rodzeństwa, więc niepokoiła się zawsze o jego zdrowie, kiedy był zdala od niej. Była ona silną i odważną kobietą i wyprawiłaby bez wahania swoich trzech innych synów na pole bitwy, aby walczyli w obronie ojczyzny lub własnego honoru. Ale Hipolit stanowił wyjątek; Orsino mógł, jeżeli mu się podobało, walczyć przeciw bandytom. Była chwilowo zaniepokojoną o niego, ale wiedziała, że w każdem położeniu da sobie radę. Jedną z przyczyn, dla których tak chętnie się zgodziła na to, aby Hipolit przyjął święcenia kapłańskie, była ta, że księża nie bywają wystawiani na wiele niebezpieczeństw, zagrażających ludziom świeckim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie przy ul. Krakowskiej 9 sprzedaje wino szampańskie Józefa Törley et Cie w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach.

Dzieło co tylko wydane p. t.

Księga

Złotych myśli, zdań i maksym

z różnych źródeł zebrał, podług treści w alfabetycznym porządku ułożył ks. **J. S.**
(2 grube tomy str. 621 i 629 w 8-ce).
Cena egz. 9 koron, a z przesyłką 9 koron i 82 gr. otrzymała na skład główny i poleca

Księgarnia katolicka
Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30.

Poszukuję posady jako klucznica do większego obszaru dworskiego, post rest. „Karoline Nr. 55" Lwów.

Przyjmuje się zamówienia na lepsze obiady dla p. urzędników, ulica Ormiańska l. 26 parter.

70 ct. pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego, Lwów Batorego 2. 5 klg. woreczki franko wysyłam do wszystkich miejscowości.

Folwarczyk w powiecie Hodeńskim około 85 morgów z obsiewami ozimymi i jarymi do sprzedania. Zgłoszenia Skibicki w Druzkowie p. Obertyn.

Wino białe naturalne z własnej winnicy franco Lwów 42 zł bez beczki hektoliter. Baczułka pocztowa na próbę 4 litry 2 zł. 50 ct. franko. Wszelkie towary kolonialne a mianowicie kawy poleca Edward Kaczorowski Triest.

Mieszkania i sklepy
po 1 ct. od wyrazu.

Ulica Badenich 9. Pomieszkania z komfortem urządzone zaraz do wynajęcia.

!! Bałłabanówka !!
stara, czysta, żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu.

Lekcyi języka francuskiego i konwersacyi udziela za przystępnem wynagrodzeniem. Pani Celina Classen, zamieszkała u W. P. Jampolera, ul. Brajerowska l. 16 I piętro. Z dziećmi może uczęszczać na przechadzkę.

CHOROBY WENERYCZNE
obojga płci i zastarzałe skórne, choroby **kobiece** i narządu moczowego leczy radykalnie **specyalista**
Dr. FRISCH Kaźmierzowska 3, II p. Mikroskopijne badania chorobotwórczych gonokoków w godz. ord. 8—10 i 2—6.

Osoba młoda, wdowa, poszukuje posady jako gospodyni na plebanii lub we dworze. Adres K. T. Turka k. Chyrowa.

Osoba z dobrego domu, inteligentna, w wieku średnim, poszukuje umieszczenia do samoistnego zarządu domu zaraz. Zgłoszenia przyjmuje pod literami H. B. poste restante Stanisławów.

Do sprzedania przy szosie, blisko kolei. 1) **Willa** murowana o 10 ubikacyach wśród 5 morg. ogrodu położona, za 8.500 złr., także na spłaty. 2) **Folwarczek** 173 morgów w kulturze, z murowanemi nowemi budynkami, z zasiewami, z doborowemi inwentarzami za 30.000 zł (Połowa gotówką). Wiadomość udziela Zarząd dóbr Wojtkówka p. Wojtkowa.



Pasaż Hausmana
Lwowskie
Foto-Plastikon
(46 razy premiowane)
Od 2/3 do 3/3 do widzenia.
Zamek cesarski MIRAMARE i Tryest.
Wstęp 10 centów.

Leśniczy i Łowczy egzaminowany, jako leśnik z zamiłowania, biegły w prowadzeniu kultur, mogący się wykazać dobremi świadectwami, odpowiednią rekomendacyą, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Leśnik poste restante Głogów.

Już wyszły z druku
PRAKTYCZNE PRZEPISY
PIECZENIA
„Ciast Świątecznych"
Florentyny i Wandy
Wydanie szóste powiększone
obejmuje:
Baby ukraińskie, parzone, tiulowe, Babki, Kołacze, Briosze i t. p.
Wyborne Placki jak: „Niezwykły Przekładaniec", kruchy z migdałową masą, pomarańczowy, czekoladowy „Nugat" i t. p.
Najrozmaitsze Mazurki jak: makaronikowy przekładany konfiturami, marcepanowy, prowancki, z pomadką śmietankową, daktylowy i t. p.
Torty jak: chlebowy, ponczowy, doskonały pomadkowy, biszkoptowy, **znakomity orzechowy przekładany masą**, orzechowy z kremem, i t. p.
Wszelkie lukry jak: przeźroczysty, różanny, pomadkowy, śnieżny, cytrynowy i t. p.
Pierniki i Pierniczki jak: toruńskie znakomite krakowskie, anyżowe, przekładane orzechami i t. p.
Precliki kruche, Obwarzaneczki cukrowe, Zwibaczki, Aadruty, Fladerki, Torciki Małgosi i t. p.
Cena 1 kor. 20 h. (60 ct.)
Po przesłaniu przekazem pocztowym 1 kor. 32 hel. wysela franko Drukarnia nar. St. Maniecki i Spł. Lwów — Kopernika 9.

Oficyalistów, ogrodników, gospodynie i wszelką doborową służbę poleca biuro **F. Zagórskiej**, Lwów ul. Chorążczyzna 7.

TUTKI z najprzedniejszej bibułki ABADIE
„PRIMUS"
wszędzie do nabycia. Fabryka przy ul. Mickiewicza 2, Lwów.

Bluzki
damskie jedwabne, wełniane pikowe, batystowe i kretonowe od 3 złr. oryginalny krój Gersona, idealna forma
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

SASKIE
POŃCZOCHY
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Masę francuską
Masę woskową
Lakier bursztynowy
do zapuszczania podłóg
poleca
po najtańszych cenach
W. Czopp
Żółkiewska 2.
najstarszy galicyjski skład farb, pokostów, lakierów
Rok założenia 1843.

Wszelkie tkaniny
Znane jako najlepsze, czysto lniane Płótna grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu itp. dymy, ręczniki, chusteczki do nosa. Obrusy i serwety, ścierki, płótna żaglowe (Segeltuch), drelichy na liberyę, materace itp. wyroby najlepszej jakości własnego wyrobu — tudzież płócienka kolorowe na ubrania damskie i materye na ubrania męzkie (Zeigi) poleca po cenach umiarkowanych
Mieczysław Gonet
w Korczynie ost. pocz. Korczyna.
Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyłam gratis i franco.
Apretowane i nie apretowane.

Wydział Rady powiatowej w Skałacie, rozpisuje niniejszem konkurs na jedną posadę

okręgowej akuszerki

z siedzibą w Kaczanówce.

Roczna płaca asygnowana w kwartalnych ratach z funduszu powiatowego 100 koron i 2 korony od każdego porodu, nadto potrzebne podwody tam i napowrót jeżeli odległość między mieszkaniami akuszerki i rodzącej jest większą jak 3 kilometry.

Kandydatki ukwalifikowane (egzaminowane) mające zamiar starać się o tę posadę, winne się zgłosić do biura wyżej wymienionego Wydziału powiatowego, najpóźniej do dnia 15 kwietnia rb.

HERBATA z BRODÓW



Z BRODOW

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej" bardzo dobrej . . .	1·40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opakowan.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opak.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9·00

HERBATA z BRODÓW!

Pokarm pożywny Heyden
jest wymarzony produkt białka, który umożliwia spotegowane karmienie bez obciążania organów trawienia.
Wyborny środek wzmacniający
dla słabowitych, dla dzieci, karmiących kobiet, szczupłych, bezkrwistych, rekonwalescentów, natężonych fizycznie i umysłowo etc.
Silnie wzbudzające apetyt.
Otrzymać można w aptekach i drogueryach.
Fabryka chemiczna Heyden, Budapest-Drezden.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych
Zassów pod Czarną
poleca do kultur wiosennych następujące
Nasiona leśne.

NAZWA	Siła kiełk.	cena za 1 funt kor.	cena za 1 funt hel	NAZWA	Zbiór	cena za 1 funt kor.	cena za 1 funt hel
Jodła, Pinus abies	60%	—	60	Grab, Barbinus betulus	Poręcza się zbiór z r. 1899	—	50
Sosna pos. Pinus silvestris	88.5	3	60	Jasion, Fraxinus excelsior		—	40
„ czarna, „ austriaca	30%	2	40	Jawor, Acer pseudoplatan.		—	60
Modrzew, Pinus larix	40%	3	40	Klon, Acer platanoides			60
Świerk, Pinus picea	80%	1	40	Olcha czar. Alnus glutinosa		—	80
Akacja, Robinia pseudoac.		—	70	„ biała „ incana		1	80
Buk, Fagus silv.		—	50	Żarnowiec, Spartium scopar.		—	70
Brzoza, Betula alba		—	60	Ziarnówki jabłek		2	40
Głóg, Crataegus monogyna		—	40	„ gruszek		3	60

Nasiona badane przez stacyę doświadczalną wyższej c. k. szkoły rolniczej w Dublanach.
Cennik sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących na żądanie odwrotną pocztą opłatnie.

Gmina miasta Lwowa
potrzebuje dla swych zaprzęgów
około 1000 metrycznych cetnarów
SIANA
z dostawą loco miejski dworzec budowniczy pod l. 8 ulica Zielona we Lwowie.
Reflektanci zechcą nadesłać próbki siana wraz z ceną do III biura Magistratu.

Kuszczak i Zubik we Lwowie pl. Halicki l. 1 polecają
Najświeższe nowości bławatne
na suknie damskie
Satyny wełniane lśniące, kaczmeny, rypsy i dyagonale na toalety wizytowe i kostyumy. Wielki wybór materyałów czarnych wzorzystych i gładkich.
Perkale, batysty, satyny, zefiry, lewantyny, płócienka białe i w kolorach do prania.
Sortymenta od najtańszych do najlepszych gatunków.
(Próbki franco).

Quäker Oats



Dostać można wszędzie w 1-funt. paczkach
(z przepisami kucharskiemi)

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy z owsa należą do najlepszych pośród wszystkich środków pożywienia, — i co do tego jest tylko jedno zdanie. Ale **rodzaj i jakość potraw owsianych,** jakich używają, gdy lekarz na spisie potraw dla dziecka, dla chorego lub zdrowego zamieści takie pożywienie, ma bardzo wielką doniosłość. Jeżeli zachodzi to pytanie, to praktyczna gospodyni może usunąć wszelką wątpliwość, zapobiedz wszelkiemu rozczarowaniu i wszelkim złym skutkom, gdy pełna ufności zacznie używanie pożywienia z „Quäker Oats".

HOTEL VICTORIA
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 8
tuż przy stacyi kolei elektrycznej, **zupełnie odnowiony**, pokoje wzorowo urządzone od 70 ct. począwszy.
Przy dłuższym pobycie znaczny opust.

Prywatne kursa gimnaz. i realne, zbiorowa nauka dla prywatystów wszystkich klas gimn. i real.
W szczególności: **Pierwsza kl. gimn. i real.**, zbiorowa pryw. nauka od 8—2 popoł. Drugie półr. rozpoczyna się 1 marca.
Korepetycye dla uczniów publ., gimn. i real.
Do matury gimn. i real. krótsze i dłuższe kursa dla wszystkich (panów i pań).
Współudział sił fachowych pod kierownictwem em. c. k. Dyrektora szk. śred.
Warunki przystępne.
A. Strzelecki,
b. naucz. Gimn. Franc. Józefa i szkoły real. we Lwowie, ul. Zielona 5 I. p., (stacya tramw. elektr.).
Zgłoszenia od 3—5 popoł.

Nächste Ziehung am 1 April!
Mit nur 10 Kronen monatlich
spielt man auf nachstehende fünf Lose in
17 Ziehungen jährlich
und erhält diese fünf Lose nach vollständiger Bezahlung ausgefolgt.

Haupttreffer:	Lose	Ziehungen:
600.000 Frcs.	1 Türkisches 400 Frc.-Staats-Los	1 April
300.000 „	1 Ital. Kreuz-Los	1 Mai
100.000 „	1 Serbisches 10 Frc.-Staats-Los	14 Mai
75.000 „	1 Oesterr. Kreuz-Los	1 Juni
60.000 „	1 Dombau-Los.	2 Juli
25.000 „	Jedes Los muss gezogen werden. **Spielrecht** nach Erlag der Einzahlung schon zur Ziehung am 1 April.	1 August
35.000 Lire		1 August
20.000 „		1 Septemb.
70.000 Kr.		13 Septemb.
40.000 „		1 October
20.000 „		2 Novemb.
u. s. w.		1 December
		2 Jänner
		14 Jänner
		1 Februar
		1 Februar
		1 März

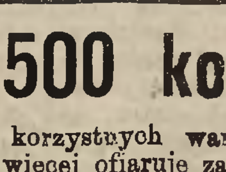
Ich erlasse alle 5 Lose gegen eine Anzahlung von **12** Kronen und weitere **25** Monatsraten à **10** Kronen.
Bei Bestellung wolle die Anzahlung per 12 Kronen und 44 Heller auf Francatur der Bezugsscheine mittelst Postanweisung eingesendet werden. Die ferneren Einzahlungen können portofrei bei allen k. k. Postämtern für mich geleistet werden.
Ziehungslisten während der Einzahlungsdauer gratis. Alle in das Bankgeschäft einschlägigen Ordres werden prompt und coulant ausgeführt.
S. KAUDERS
vorm. M. J. Guth & Comp.
Bank- und Wechslergeschäft, Wien, I., Schottenbastei 14.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bizuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU** dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

PIEGI
plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambnareme**. Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklanych po 80 ct.
Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera** w KRAKOWIE apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera**, **Leona Kallin apt. w Brodach.**

500 koron
przy korzystnych warunkach nawet więcej ofiaruję za wyrobienie mi posady agronomicznej lub kancelaryjnej. Z. W. poste restante Frysztak.



Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie
J. Śliwiński
WE LWOWIE.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.